Cena tego egzemplarza 1 zł. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna czwiera 4 szpalty ogłoszeń, za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 25 kwietnia 1926 r. Nr. 17.

TREŚĆ:

Numer poświęcony sprawom Młodzieży Ewangelickiej.

Potęga wiary.

Wszystko jest możliwe wierzącemu.
Ewangelja Marka 9,23.

SMUTNY, STRAPIONY, ZBOLAŁY CIĘŻKĄ, OD DZIECIŃSTWA TRWAJĄCĄ, CHOROBĄ SYNA SWEGO OJCIEC — BYŁA TO NAJPRAWDOPODOBNIEJ EPILEPSJA — ZBLIŻA SIĘ DO JEZUSA, PROSZĄC O POMOC, LITOŚĆ, ZMIŁOWANIE. NAPRÓŻNO SZUKAŁ RATUNKU U UCZNIÓW JEGO. ZAWIEDZIONY W NADZIEI, ZŁAMANY, UDAJE SIĘ DO MISTRZA SAMEGO, OSTATNIEJ DESKI RATUNKU, BŁAGA: JEŚLI COKOLWIEK MOŻESZ POMÓC, ZLITUJ SIĘ NAD NAMI I POMÓŻ NAM. NA TO MU ODPOWIADA JEZUS: CO DOTYCZY MOŻLIWOŚCI POMOCY, TO ZWAŻ: WSZYSTKO JEST MOŻLIWE DLA WIERZĄCEGO.

W TYCH SŁOWACH KRYJE SIĘ TAJEMNICA PRZEDZIWNEJ, TAJEMNICZEJ, FASCYNUJĄCEJ SIŁY DUCHOWEJ JEZUSA, KTÓRA OD DWÓCH TYSIĘCY LAT NIC NIE UTRACIŁA ZE SWEJ PIERWOTNEJ MOCY. PORYWAŁA, PORYWA I PORYWAĆ BĘDZIE LUDZKIE SERCA WZWYŻ DO BOGA, DO KRAINY NAJWYŻSZEJ ŚWIĘTOŚCI I UKOJENIA.

WIARA, ŻYWA WIARA W BOGA, DUCHOWO-ETYCZNA ŁĄCZNOŚĆ Z ŻYWYM BOGIEM, WSZECHPOTĘŻNYM STWÓRCĄ NIEBA I ZIEMI, PANEM ŻYCIA I ŚMIERCI, JEST ŹRÓDŁEM NAJWYŻSZEJ MOCY DUCHOWEJ CZŁOWIEKA, JEST PRAWDZIWĄ CUDÓW RODZICIELKĄ.

POPRZEZ SZEREGI ŚPIESZĄCYCH PO ULICY LUDZI IDZIE MATKA, TRZYMAJĄC ZA RĘKĘ DZIECIĘ SWE NIEWIDOME. NIESZCZĘŚLIWE PACHOLĘ, POGRĄŻONE W MROK, NIEPRZEMIJAJĄCĄ NOC, NIE WIDZI RYSÓW TWARZY SWEJ MATKI, JASNYCH PROMIENI ŚWIATŁA, NIE ZNA DROGI, KTÓRĄ IDZIE. A JEDNAK NIE STĄPA POOMACKU, NIE CHWYTA SIĘ ŚCIAN DOMÓW, NIE POSTUKUJE KIJEM DLA ZORJENTOWANIA SIĘ W POŁOŻENIU, IDZIE DOŚĆ ŚMIAŁYM KROKIEM, WOLNE OD LĘKU I TRWOGI; PROWADZI JE MATKA. DZIECKO WIE, ŻE MATKA ZA NIE WIDZI, MATKA CHRONI JE OD NIEBEZPIECZEŃSTWA, KTÓRE CZYHA NA KAŻDYM KROKU. I TORUJE MU DROGĘ.

TAKIM ŚLEPCEM JEST CZŁOWIEK NA ZIEMI. ŚWIAT I ŻYCIE NASZE SPOWITE SĄ W MROK WIELKICH TAJEMNIC I ZAGADEK. DUMNI JESTEŚMY Z POTĘGI WIEDZY LUDZKIEJ, ROZWOJU SZTUKI, POSTĘPU TECHNIKI. GODNY PODZIWU JEST WYSIŁEK ROZUMU LUDZKIEGO, KTÓRY WYDARŁ NATURZE NIEJEDNĄ TAJEMNICĘ. INNEMI OCZYMA SPOGLĄDA CZŁOWIEK NOWOCZESNY DZISIAJ NIŻ DZIECI ZAMIERZCHŁYCH WIEKÓW NA PRZYRODY WIECZNĄ KSIĘGĘ I NA DZIEJE DUCHA LUDZKIEGO NA ZIEMI.

SĄ JEDNAK TAJEMNICE NIEODGADNIONE, O KTÓRYCH NAJGENJALNIEJSI BADACZE ZGODNIE TWIERDZĄ, ŻE ICH NIE ZNAMY I NIGDY NA ZIEMI NIE POZNAMY.

ILEŻ TO ZEWSZĄD NIEBEZPIECZEŃSTW CZYHA NA SŁABEGO CZŁOWIEKA I JAK KRUCHE JEST ŻYCIE JEGO NA ZIEMI.

ŻYCIE NASZE ZAWIESZONE JEST NA WŁOSKU.

NIEWIDZIALNE NOŻYCE PRZECINAJĄ PASMO DNI NASZYCH, STACZAMY SIĘ W CIEMNY GRÓB: I WSZYSTKO KOŃCZY SIĘ.

NAD ROZBITĄ URNĄ POKŁADANYCH NADZIEI, NIEWYŚNIONYCH MARZEŃ, NIESPEŁNIONYCH SNÓW, PŁACZE ROZPACZNIE BIEDNA DUSZA LUDZKA, JAK BEZBRONNE DZIECIĘ, POZBAWIONE CZUŁEJ, TROSKLIWEJ OPIEKI RODZICIELSKIEJ, RZUCONE NA PASTWĘ LOSU W ZIMNY, OBOJĘTNY, SAMOLUBNY ŚWIAT.

POZNAJE WTEDY CZŁOWIEK W CAŁYM SWYM TRAGICZNYM OGROMIE NIEMOC SWOJĄ I BEZSILNOŚĆ, KRUCHOŚĆ I NIEPEWNOŚĆ PODSTAW, NA KTÓRYCH BUDOWAŁ GMACH SZCZĘŚCIA SWEGO: WIARĘ W WŁASNĄ MĄDROŚĆ, SPRYT, PRZEBIEGŁOŚĆ, WIARĘ W MŁODOŚĆ I ZDROWIE, W CZARODZIEJSKĄ MOC PIENIĘDZY, WIARĘ W SWOJĄ GWIAZDĘ SZCZĘŚLIWĄ, W MIŁOŚĆ LUDZI, PIĘKNO ŻYCIA...

INNĄ WIARĘ OBJAWIŁ ŚWIATU JEZUS.

JAKO WIELKI SAMOTNIK, NIEZROZUMIANY CZĘSTO W CHWILACH NAJŚWIĘTSZYCH PRZEZ NABLIŻSZYCH, STERAŁ ŻYCIE SWOJE MŁODE W CIĘŻKIEJ, MOZOLNEJ PRACY DLA NAJWYŻSZEGO DOBRA LUDZKOŚCI, KŁADĄC ŻYCIE SWOJE W OFIERZE ZA WYZWOLENIE PONIŻONEJ I POGNĘBIONEJ LUDZKOŚCI NA KRYŻU, MIEJSCU NAJWIĘKSZEJ PORAŻKI, NAJWYŻSZEGO ZWYCIĘSTWA BOGA NAD ŚWIATEM. POZBAWIONY BOGACTWA, ZASZCZYTÓW, TYTUŁÓW, ODZNACZEŃ, CIEPŁA RODZINNEGO DOMU I SZCZĘŚCIA OSOBISTEGO, UNIKAŁ WSZYSTKIEGO, CO WTEDY I DZIŚ POPŁACA I ZAPEWNIA PRĘDKIE REZULTATY: SENSACJI, REKLAMY, BŁYSKOTLIWEJ FORMY... NIE SIĘGAŁ NIGDY DO TEGO ARSENAŁU ŚRODKÓW, KTÓRE JAKO DOMIESZKA DO SPRAWY BOŻEJ, ROKUJĄ POWODZENIE, ROZGŁOS, UZNANIE, SŁAWĘ I, NIESTETY, TAK CZĘSTO STOSOWANE SĄ W DEMAGOGICZNY SPOSÓB W PRACY KOŚCIELNEJ I RELIGIJNEJ. JEZUS POLEGAŁ NA BOGU I TYLKO NA BOGU. JEDYNIE WIERZYŁ W JEGO MOC. JEDYNĄ JEGO TROSKĄ BYŁO NIE ZBOCZYĆ ANI NA KROK Z DROGI, KTÓRĄ ON MU WSKAZAŁ. O OPINJĘ LUDZI I ŚWIATA NIE DBAŁ. BYLEBY BÓG BYŁ Z NIM — TO NACZELNE HASŁO JEGO ŻYCIA, KTÓREMU POMIMO GORZKICH PRÓB POZOSTAŁ WIERNY, PRZYŚWIECAŁO MU STALE ZA ŻYCIA I W GODZINIE ŚMIERCI.

WIERZYŁ NIEZŁOMNIE W MOC SŁOWA SWEGO. WIERZYŁ W MOC DUCHA, W MOC PRAWDY I MIŁOŚCI.

W DUSZY JEGO, JAK W SOCZEWCE, SKUPIAŁY SIĘ PROMIENIE WIARY W BOGA, O KTÓRYM MU MÓWIŁO DONOŚNIE KAŻDE POLNE KWIECIE, STROP NIEBIOS, BURZE I NAWAŁNICE, MORZE I GÓRY, GDY O ZMIERZCHU WIECZORNYM DO MODLITW KLĘKNĄ, CAŁY WIELKI OKRĄG ŚWIATA I LUDZI.

Z WIARĄ W BOGA PODJĄŁ JEZUS NAJCIĘŻSZĄ WALKĘ Z CIEMNĄ POTĘGĄ GŁUPOTY, FAŁSZU, KŁAMSTWA, OBŁUDY, NIESPRAWIEDLIWOŚCI, PRZEWROTNOŚCI, NIKCZEMNOŚCI. POPRZEZ ŻYCIE I KRZYŻ DOKONOŁ DZIEŁA SWEGO WIELKIEGO. ZWYCIĘŻYŁ I W TRIUMFALNYM POCHODZIE WIERNYCH UCZNIÓW SWOICH PROWADZI DO ZWYCIĘSTWA KRÓLESTWA BOŻEGO NA ZIEMI.

MŁODZIEŻY KOCHANA, NIECH TEN NIEZŁOMNY KRÓL DUCHA, NAJŚWIĘTSZY, NAJCZYSTSZY, NAJWIERNIEJSZY, JEDYNY RYCERZ BEZ LĘKU I BEZ ZMAZY W WALCE CIĘŻKIEJ Z POKUSAMI I ZE ZŁEM O DOBRO I SZCZĘŚCIE PRAWDZIWE ŚWIATŁA STANIE SIĘ TWYM MISTRZEM, PRZEWODNIKIEM NA BURZLIWYCH FALACH ŻYCIA DOCZESNEGO, TWYM ZBAWCĄ I PANEM. ZAWIERZ MU. PODAJ MU DŁOŃ UFNIE, JAK NIEWIDOME PACHOLĘ MATCE SWOJEJ, I DAJ SIĘ POPROWADZIĆ POPRZEZ ŻYCIE I ŚMIERĆ DO WIECZNEGO KRÓLESTWA BOŻEGO.

W DOLI I NIEDOLI, W PRACY, MĘCE I ŻYCIA UDRĘCE, W ŻYCIU I GODZINIE ŚMIERCI POMNIJ: WSZYSTKO JEST MOŻLIWE DLA WIERZĄCEGO.

Adolf Suess.

OD REDAKCJI.

Przyzywamy Was ze wszystkich stron; niech jeden duch przeniknie Was.

Bądźcie jak dzieci, a wzleććie jak orły; zatoczcie kręgi szerokie, bądźcie wierni swym gwiazdom rodzinnym!

Biegnijcie do celu, wpatrzeni w Boże oblicze, umiejcie brata podźwignąć w niedoli!

Wyzyskuj czas! Czas drogi jest, z chwilek składa się wieczność!

Nie czekaj, by inny uczynił początek, chodzi o Ciebie. Umacnia Cię Pan; wstań i mężnie sobie poczynaj.

Wychodzi dziś „Głos Ewangelicki" po raz pierwszy poświęcony dorosłej Młodzieży Ewangelickiej oraz jej stowarzyszeniom. Dawno już kiełkowała myśl śród naszych towarzystw młodzieży posiadania własnego swego organu, któryby je wszystkie łączył, któryby dawał możność każdemu towarzystwu wypowiedzenia się w swych radościach, ale i kłopotach i troskach. Brak środków materjalnych, zwłaszcza w obecnym czasie ogólnego zastoju, a może i brak sił odpowiednich, gdyż organ taki musiałby być redagowany przez samą tę młodzież, staje temu zamierzeniu na przeszkodzie. Aby zaś choć w części zapełnić tę lukę w naszem piśmiennictwie ewangelickiem, pragniemy cztery razy do roku wydać taki numer jak obecny i zwracamy się do wszystkich towarzystw i do niestowarzyszonej młodzieży ewangelickiej polskiej, aby zarówno pracami swojemi, jak i rozpo-

NARODZINY BOGA.

Błyszcząc snów o potędze purpurą i złotem,
U stóp cały świat miałem, nad sobą nikogo —
Więc rzekłem sam do siebie: — Pójdę mleczną drogą,
By raz wreszcie ukoić bezmiaru tęsknotę.

I oto, gdy z gwiazd srebrnych jak z róż wieniec plotę,
Nagle duch mój w stajenkę zmienił się ubogą,
A serce w mały żłobek, gdzie cicho i błogo
Spał Jezus pod anielskich śnieżnych piór namiotem.

Zadrżałem... Cóż się stanie teraz z moim duchem,
Co chciał w królewskiej dumie świat zawrzeć w swem łonie?
Mamże na twarz przed żłobkiem paść razem z pastuchem
I serce, jak baranka, oddać w dziecka dłonie?...
Wtem Jezus rozwarł oczy... Precz zniknęła trwoga:
Mam w sobie wszechświat, bo mam Stwórcę jego — Boga.

Leon Rygier.

---

wszechnianiem takich numerów zechciała nam dopomóc aż do chwili, gdy własny swój organ mieć będzie, który my, starsi, wówczas poprzemy.

Nasza młodzież konfirmowana, opuszczając częstokroć zaraz po konfirmacji szkołę, a czasami i dom rodzicielski i miejsce rodzinne, zajduje się w bardzo opłakanych pod względem duchowym warunkach. Często znajduje się w otoczeniu czysto katolickim, a ideały ewangelickie, wyniesione z domy rodzicielskiego i nauki przedkonfirmacyjnej, pomału się zatracają. Otoczenie wywiera ogromny wpływ i prowadzi do zobojętnienia lub nawet zupełnego wyrzeczenia się swego wyznania ewangelickiego.

W wielu zborach istnieją stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej, lecz niestety bardzo niewiele z młodszego pokolenia, dopiero co konfirmowanego, do nich wstępuje. Może warunki ekonomiczne po części do tego się przyczyniają, może pewien lęk i obawa, czy odpowiedzą wymaganiom tam im stawianym, może i nieumiejętność już stowarzyszonych pozyskania i przyciągnięcia do siebie tych młodszych sióstr i braci. Gdy ci młodzi znajdą u starszych zrozumienie swych dążeń i potrzeb, znajdą serca otwarte dla ich doli i niedoli, niezawodnie towarzystwa młodzieży będą się rozrastały i stanowiły siłę w zborach, oddziaływującą dodatnio w znaczeniu religijnym i kościelnym i na starsze pokolenia.

Towarzystwa muszą pozostać w stałym kontakcie i wzajemnie na siebie oddziaływać. Znając działalność bratniego towarzystwa, widzi się dodatnie jego strony i stara się je naśladować, poznaje się jednak i słabe i dąży do unikania tychże. W ten sposób następuje racjonalny rozwój. — Nasze publikacje mają na celu nietylko teoretyczne wskazówki, lecz i to praktyczne zbliżanie się. Dla tego też zapraszamy wszystkie stowarzyszenia do komunikowania nam swych sprawozdań, opisów życia swego, uwag i t. p.

W wielu zborach naszych niema jeszcze towarzystw młodzieży. Nikt jeszcze o tem nie pomyślał, nikt jeszcze się tem nie zajął, aby takie towarzystwo do życia powołać. Niejednemu się wydaje, że jest to możliwem i koniecznem tylko w mieście; na wsi jest niemożliwem i zgoła zbytecznem. Czy tak jest rzeczywiście? Czy w tych towarzystwach młodzież nasza wiejska i małomiasteczkowa nie znajdzie pogłębienia swego poznania religijnego, a jednocześnie i godziwej rozrywki? Czy przy takich zrzeszeniach nie mogą powstawać chóry kościelne, zespoły puzonistów, bibljoteki i czytelnie ewangelickie? Pragnęlibyśmy bardzo w tym kierunku działać i zachęcać, aby wszędzie te stowarzyszenia powstawały w tem przekonaniu, że dla naszego kościoła będą one wielkiem błogosławieństwem.

Lecz są i tacy śród naszych młodych sióstr i braci, których los zapędził daleko od kościoła lub większej garstki ewangelików, którzy są zupełnie osamotnieni śród społeczeństwa innowierczego, nam w wielu miejscowościach wrogo usposobionego; którzy są w niebezpieczeństwie wskutek namowy lub dokuczania utracenia cennego klejnotu Ewangelji. Jakżebyśmy bardzo pragnęli, drodzy nasi młodzi przyjaciele, aby te nasze wiadomości z pośród młodzieży i do młodzieży dotarły do was i w ciężkich chwilach walk wewnętrznych krzepiły was, przypominały wam modlitwę, której matka w dzieciństwie was nauczyła, lekcje religji w szkole, dzień konfirmacji, w którym Bogu i Kościołowi swemu ślubowaliście wierność.

Rozwojowi więc istniejących już stowarzyszeń młodzieży ewangelickiej, powstawaniu nowych, krzepieniu jednostek w wierze, mają służyć te numery „Głosu Ewangelickiego", które wychodzić będą pod hasłem: „Dla Młodzieży"! Mają trafić wszędzie: do pałacu, do domów zamożnych, do domków prostaków, do chaty ubogiej i wszędzie śród młodzieży budzić życie ewangelickie.

Błogosław im w tem, Boże!

Pod znakiem Ewangelji.

Cytuję słowo z paryskich wykładów Adama Mickiewicza (rok III, lekcja 2):

„Owoż, duch, który pracuje, który się podnosi, który bez ustanku szuka Boga, otrzymuje przez to samo światło wyższe, zwane słowem, i staje się objawicielem. Człowiekowi ukazuje się nagle przed oczyma nie system, ale jakżeśmy powiedzieli, słowo, i dla tegoż to największe ze wszystkich objawienie chrześcijańskie nazwano słowem. To światło Boskie, któremu dość jednego człowieka, żeby się objawić, rozwija się później, bo jest słowem żyjącem; rozwija się w systemach, w szkołach, a nadewszystko w czynach; nie potrzeba mu dowodzeń, rozumowań, przeświadcza samo przez się; nie wykłada szeroce tych systemów, nie zapowiada nawet zgóry co ma sprawić: przemawia i realizuje się razem. Widzimy teraz, dlaczego w ewangeljach nie masz ani jednego przykładu dyskusji, ani jednego syllogizmu, ani jednej obietnicy pod względem ekonomicznym, politycznym, lub socjalnym, a jednak słowo to sprawiło zmiany niezmierne we wszystkich gałęziach wiadomości ludzkich".

„Na wzór tego objawienia głównego, będącego jeśli godzi się tak powiedzieć, kapitałem rodu ludzkiego, są objawienia cząstkowe: można nawet rzec, że każdy lud brał swój zawiązek z objawienia, że każda narodowość polega na objawieniu osobnem. Ile było wielkich narodów, każdy powstał z jednego człowieka, z jednej myśli, i żył dla tego tylko, żeby tę myśl zrealizować".

Przytaczam te słowa, bo wiem, że mało są znane, a przecież potrafią poruszyć umysły i serca. Pozwalam sobie, dodać jeszcze słowo z pierwszej prelekcji tego samego roku: „Objawienie Chrystusa Pana będzie zawsze miarą wszystkich objawień następnych, drogą krzyża będzie zawsze jedyną drogą prawdy".

Dziwny splot myśli w tych kilkunastu zdaniach! Nadewszystko z jednej strony, oczekiwanie nowych objawień, może objawienia dla narodu polskiego, na podłożu doli i niedoli narodu. „Usiłowaniem naszem jest wynaleść, odkryć słowa tajemnicze, które poruszają narodami, nadają im działalność, wyświecić to, co Tacyt, nazywa arcana imperiorum (tajemnice rządów); każdy naród ma dla siebie takie słowo cudowne" (lekcja 1). Z drugiej strony uderza u Mickiewicza owo śmiałe stwierdzenie, iż Ewangelja, objawienie Chrystusowe jest podstawą, miarą wszystkich objawień.



P. T. M. E. w Warszawie. Dział haftu włoskiego pod kierunkiem p. Szwareckiej. Fot. St. Brzozowski.

Jesteśmy ewangelikami, ewangelikami polskimi; nietylko żyjemy w Państwie Polskiem, ale jesteśmy cząstką narodu polskiego. Szukamy dróg dla życia i pracy w kościele, w narodzie i państwie. Czy szukamy nowych objawień?

O zapewne! Nieraz prosimy Boga: Wskaż nam drogi? Poucz nas, którędy mamy chodzić! Pokieruj myślą, ucz trafić do braci. Prosimy: Daj słowo, żebyśmy mówić umieli, oczyszczaj i spajaj serca! Szukamy drogi, prosimy o jej ujawnienie. Wiemy wszakże, że ta droga jest ujawniona w Ewangelji Chrystusowej; wiemy, że Jezus jest drogą do Ojca w niebiesiech i do ludzkich serc. Cokolwiek by było, wiemy iz ponad Ewangelję Chrystusową i krzyż Chrystusowy drogi pewniejszej, ani światłości, ani słowa, ani skarbu nie mamy.

Wychowujemy się w tej Ewangelji. Rozumiemy, że najlepsze co nam dali rodzice i kościół i najlepsze, co możemy wskrzesić w dzieciach naszych, to jest,, ufność w Boga i wierność na wzór wierności Chrystusowej, umiejętność pojednywania się przez Jezusa Chrystusa; najlepsze, co możemy dać, to jest znajomość słowa Chrystusowego i świadectw Jego uczniów. Niech święty Bóg i święty, który chodził po ziemi, stanie przed ich dziecięcym umysłem. Wiemy, że gdyby w naszych kościołach przestało się odzywać słowo o wielkim Pojednawcy, możnaby zamknąć ich podwoje, albo możnaby je zrównać z ziemią lub przeznaczyć na inne cele.

Wychowujemy się w Ewangelji. I tylko pytamy się, jak się mamy urządzić w życiu, by ono odpowiadało Ewangelji, by nasze życie jaśniało Boskiem światłem Ewangelji. Wiemy, że nakazy wynikające z Ewangelji nie mają się urzeczywistniać gdzieś daleko od nas, ale w naszych czynach i w nas. Pytamy się, co nam wolno, a co wzbronione, co polecone, a co odradzane. A sumienia

pod wpływem Bożych zleceń mogą stać się bardzo czujne. Pytają się starsi, i pytają się młodzi.

Zrzeszamy się w stowarzyszenia i już zbieramy w nich doświadczenia. Z naszych towarzystw młodzieży, aczkolwiek młodych, już każde potrafiło zebrać garść doświadczeń, bądź we własnem kole, bądź w zetknięciu się ze starszymi. Wszystkie odczuły, że służą sobie, a jeszcze lepiej jest osładzać sobie życie usługą dla innych. Wszystkie polubiły pieśń. Wszystkie przeszły przez próby występów publicznych. Wszystkie pytają się, co mają najlepszego i co przedewszystkiem pielęgnować powinny.

Życie towarzystw nie jest rzeczą zupełnie prostą, w szczególności życie towarzystw młodzieży. Zagranicą w ciągu ostatnich 50 — 70 lat wytworzyły się pewne kierunki o celach bądź czysto religijnych, bądź też łączące cele religijne, dokształcanie, dobroczynność i życie towarzyskie. Pielęgnowanie życia religijnego poza udziałem w życiu religijnem całego zboru i poza życiem i nabożeństwem domowem uwydatnia się tam w czytaniu Pisma świętego w pieśni i modlitwie w samem towarzystwie. Różne strony życia w towarzystwach młodzieży zagranicą w różnej mierze się podkreśla i pielęgnuje.

Zapewne i u nas towarzystwa młodzieży nie osiągną jednolitości; ale tę pewność mamy, że gdy szczerze szukamy dróg, gdy zaczniemy się porozumiewać, zaczniemy otwarcie wypowiadać swe doświadczenia, ujawni nam Bóg, czego nam trzeba; ujawni nam drogę i doda mądrości i sił do spełnienia Słowa Ewangelji. Jak dla kościoła naszego i naszych zborów i domów, tak też i dla pojedyńczych towarzystw powstających w ramach kościoła nie znamy lepszych wytycznych i dróg nad tę, by wśród młodych i starszych, wśród radujących się i cierpiących stać i działać pod znakiem Ewangelji, tej jednej i jedynej objawionej, w którą z pokolenia na pokolenie, od narodu do narodu ciągle na nowo wnikać nam i z niej siły żywotne czerpać należy. Razem, młodzi przyjaciele! Słowo w Polsce posłuch ma, Słowo niech się zmienia w czyn. Tak nam dopomóż Bóg i niewinna Syna Jego męka.

Ks. Karol Michejda.

Zadania i cele Pol. Ew. Mł. Akad. na tle ideologji ewangelickiej.

Na istotę człowieka składają się różne czynniki. Dziedziczność, przynależność narodowa, społeczna, religijna, wychowanie, rodzina — odgrywają niepospolitą rolę w ukształtowaniu duszy człokiewa. „Podobieństwo doświadczonych w przebiegu wieków wrażeń, jednakowość doznań przeżytych, zgodność w ich odczuwaniu i w zwrotnej na nie reakcji — nadają indywidualności społecznej charakter jednostronny nazewnątrz“. (Balidzi, Psychologja społeczna). Na tej zasadzie opiera się także wpływ przynależności religijnej danego społeczeństwa.

Jesteśmy Polakami i ewangelikami. Jako członkowie narodu uczestniczymy w ogólnych cechach, naród polski charakteryzujących. Jako ewangelicy wnosimy jednak do narodu pewne swoiste właściwości, pochodzące z naszej przynależności wyznaniowej. Naród polski jest bowiem w większości swojej katolicki, a zatem przedstawia pewną swoistą, odmienną od nas całość.

Nie można lekceważyć tego wpływu przynależności religijnej na charakter danego społeczeństwa. Poznał to Szczepanowski i dlatego z obawą patrzy w przyszłość narodu polskiego, przekonany o niższości cywilizacyjnej narodów katolickich. Nie można lekceważyć tego wpływu, jaki wywiera na społeczeństwo, rodzinę, pojedyńczego człowieka ideologja pewnej religji względnie wyznania, wychowanie w duchu tejże religji lub wyznania i uczestniczenie w nabożeństwach i praktykach religijnych. Wprawdzie duch demokracji, zacierający wszystkie różnice, i tu działa niwelująco. Mimo to jednak wpływ religji jest i pozostanie wielki.

Jakież to pierwiastki i zasady religijne, jakaż ideologja urabiała duszę naszych ojców i odegrała i odgrywa, ciągle jeszcze rolę w naszem wychowaniu i ukształtowaniu naszej jaźni? Które to są religijne i etyczne zasady, nadające naszej ewangelickiej indywidualności społecznej jednorodny charakter nazewnątrz a temsamem odróżnające nas od Polaków katolików, czyli od całości granic narodu?

Naczelną nauką reformacji była nauka o usprawiedliwieniu z wiary. Narodziła się ta nauka z bólu i rozterki wewnętrznej, pochodzącej z uświadamiania sobie rozbieżności między zaleconemi przez kościół dobrymi uczynkami, a rzeczywistą prawdziwą moralnością, między praktykami religijnemi, które ze środka stawały się celem, a prawdziwą wewnętrzną pobożnością. Nauka ta nie była wynalazkiem Lutra, ale tylko odnowieniem, przypomnieniem nauki Pawła i Augustyna, która potem poszła w zapomnienie, aczkolwiek na dnie niejednej duszy tkwiła, jak o tem świadczy fakt, że na tę naukę zwrócił uwagę Lutrowi nie kto inny, tylko Jan Staupitz, generalny wikarjusz zakonu Augustjanów. Prawda, ta odegrała w życiu Lutra najważniejszą rolę i stanowisko to zachowała w kościele ewangelickim po dzień dzisiejszy. Ona to przeniosła środek ciężkości pobożności z zewnątrz do wewnątrz, ona religijności przywróciła ten najważniejszy walor wewnętrznego przekonania i zgodności między pobożnością a życiem. „Pierwotnem źródłem psychologicznem nauki Lutra o sola fide (jedynie z wiary), nauki, która wrogom reformacji dawała i daje do dziś dnia tyle taniego materjału do jej zwalczania i która w łonie samej reformacji pociągnęła za sobą tyle już nietylko ciężkich nieporozumień, ale i szkodliwych dla życia moralnego błędów — pierwotnem źródłem nauki, że nie dobre uczynki, ale wiara zbawia człowieka, było nie co innego, tylko protest sumienia przeciwko utożsamianiu dobrych uczynków z praktykami religijnemi, czyli moralności z kultem religijno kościelnym“. (I. Chrzanowski. Idea kultury średniowiecznej a chwila obecna).

Nauka ta odegrała dużą rolę w ideologji ewangelickiej, tak luterskiej jak kalwińskiej. Ona bowiem każe kłaść nacisk na wewnętrzną wartość człowieka, oceniać wszystko według istoty rzeczy, a nie według pozoru, ona jest wykładnikiem nauki Chrystusowej: „Z owoców ich poznacie je; izali zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi?“.

Ona to powoduje ten wstręt na widok tych zewnętrznych uczynków nie stojących wcale w związku z wewnętrznem przekonaniem, tych postów i ofiar i pielgrzymek, a co za tem idzie, wszelkiego zewnętrznego lichego, fałszywego pozoru, tego, co Słowackiemu kładzie w usta gorzkie słowa, że jesteś „narodów pawiem i papugą“ i co Dmowski potępia, mówiąc: „Rzadko zastanawiamy się nad tem, czem jesteśmy, ale ani na chwilę nie przestajemy się troszczyć o to, za co jesteśmy uważani. Nasz patrjotyzm polega na tem, żeby być uważanym za dobrych Polaków, nasza religijność, żeby wyglądać na dobrych katolików, nasza mądrość, żeby wygłaszać zdania, które przez innych będą uważane za rozumne, nasza kultura, żeby robić to, co robią ludzie cywilizowani, nie zadając sobie nawet pytania, dla czego i

po co się to robi". (Upadek myśli konserwatywnej w Polsce).

Nauka ta wyzwala jednostkę, stwarza podstawę do powstania pełnej świadomości siebie, do uświadomienia sobie swojej osobistości. Wiara — bowiem w pojęciu tej nauki nie jest uważaniem za prawdę prawd objawionych, których naucza kościół, bo wiara nie jest rzeczą rozumu i nie ma nic wspólnego z różnemi naukami kościoła, ale jest pragnieniem i przyjmowaniem łaski Bożej. W ten sposób kościół nie jest już zorganizowaną instytucją zbawienia, gwarantującą jedynie zbawienie człowiekowi, instytucją jedynie zbawiającą, a zatem mającą pretensję do panowania nad człowiekiem, ale tylko zborem wierzących. Gwarancją zbawienia jest wiara człowieka, a dlatego każda jednostka sama jest odpowiedzialna za swój stosunek do Boga, a nie kościół, i nie może też kościół panować nad człowieka sumieniem. W ten sposób reformacja uznaje osobistości bez zastrzeżeń i kościół ewangelicki nietylko nie wstrzymuje rozwoju jednostki, rozwoju osobistości, ale według jego ideologji rozwój ten jest pożądany. To też reformacja jest początkiem nowego rozwoju społeczeństwa, a mianowicie w kierunku indywidualizmu.

Drugą nauką reformacji tak kierunku luterskiego jak kalwińskiego, która na ideologji protestanckiej wycisnęła swoje piętno i w konsekwencjach swoich odegrała ogromną rolę w rozwoju duchowym ludzkości, jest nauka, głosząca, że Pismo Święte jedynem źródłem prawdy i wiary i jedyną zasadą nauki i życia. W przeciwieństwie do kościoła katolickiego nie uznaje kościół ewagelicki żadnego autorytetu ponad Pismem Świętem ani obok Pisma Świętego, a więc ani tradycji, ani kościoła, ani papieża.

Emancypuje więc reformacja chrześcijanina od nieomylnego autorytetu kościoła, który Kohler w swojej symbolice kościoła katolickiego określa jako „pomiędzy ludźmi stale w ludzkiej postaci się objawiającego, ciągle odnawiającego, wiecznie się odmładzającego Syna Bożego, jego trwałe wcielenie", a równocześnie od autorytetu papieża, który zwłaszcza od ogłoszenia jego nieomylności właściwie ten autorytet kościoła reprezentuje.

Doniosłość tej nauki reformacji jest ogromna. Bo jako Dzieje Apostolskie poczytują to chrześcijanom w Berei za chlubę, że codziennie badają pisma, czy też nauka apostoła odpowiada Pismu przez co Pismo samo przyznaje każdemu chrześcijaninowi prawo badania i wyrobienia sobie swojego własnego sądu, tak też kościół ewangelicki wzywa każdego chrześcijanina słowem Chrystusowem: „Badajcie pisma" i to, czytanie i badanie Pisma uważa za obowiązek każdego swego wyznawcy. W ten sposób zasada ta, uznając wolność badania prawd wiary i świateł tych prawd, wyzwala sumienie człowieka. Rozumie to Trentowski, gdy mówi: „Ustawa ta rozdmuchała w każdej chrześcijańskiej piersi samodzielność", męskość, dojrzałość, własne uczucie, całostkowość i pojedyńczość; wywołała na scenę świat nowy, ludzkość dzisiejszą". (Chowanna). Wprawdzie Rzym przez swoje stanowisko zyskuje na autorytecie. Dla biernych mas jest to bardzo wygodną rzeczą mieć taki autorytet, który uwalnia od wszelkiej wewnętrznej walki, który każdemu gwarantuje pewność nauczanych i poznanych prawd i wskazuje każdemu bez trudu nieomylną drogę do zbawienia. Przeciętny katolik nie może sobie wyobrazić kościoła bez tej zewnętrznej powagi nieomylnego autorytetu, który całość razem trzyma i pojedyńczemu człowiekowi zapewnia prawdę i zbawienie, bez tego, najwyższego trybunału, który nieomylnie decyduje, co jako prawda ma być przyjęte i wierzone lub jako nieprawda odrzucone. Ale właśnie ta wiara w autorytet kościoła kryje w sobie niebezpieczeństwo, a mianowicie to, jak mówi I. Chrzanowski, niepytanie się „czy to, co jest grzechem ze stanowiska martwej reguły lub nauki, nie jest właściwie cnotą ze stanowiska żywej prawdy myśli i uczucia i czy ślepe posłuszeństwo kościołowi, do dziś dnia poczytywane za cnotę przez niektórych, nie jest właśnie grzechem wobec Boga — przeciw Duchowi świętemu". (Idea kultury średniowiecznej a chwila obecna). Kościół ewangelicki uważa, że jest rzeczą godniejszą człowieka i pożyteczniejszą dla sprawy, by każdy przebijał się własną pracą, własnym trudem, własną wiarą przez wątpliwości i pokusy do pewności, przez szukanie do prawdy, przez walkę do pokoju. Na tem wartość jednostki i wartość kościoła może tylko zyskać.



T. P. M. E. w Warszawie. Instruktorki z przewodniczącą. p. Pinkwartową. Od lewej strony: J. Szolc, P. Scheing, przewodnicząca, K Wolff, Z. Szwarecka, L. Karle. fot St. Brzozowski.

Ta w gruncie rzeczy czysto religijna zasada wyłącznego autorytetu Pisma i swobodnego badania Pisma i prawd wiary przerzuciła się w konsekwecji i na inne dziedziny ducha. Ona to pociągnęła za sobą wolność badania i nauki, dziś powszechnie w świecie uznaną, ona w społeczeństwie ewangelickiem niemożliwem czyni wprowadzenie indeksu librorum prohibitorum, ona także

była puktem wyjścia tolerancji religijnej, bez której sobie dzisiaj świata nie możemy pomyśleć. Wprawdzie te zasady wolności badania i nauki oraz tolerancji nie odrazu zyskały sobie uznanie nawet wśród ewangelików, o czem świadczy spalenie na stosie Michała Serveta w Genewie i prześladowanie przez protestantów anabaptystów i arjan. Ale te zasady były in nuce zawarte w ewangelickiej nauce o wolności badania Pisma i dlatego rychło swoich własnych twórców pokonały.

Niepospolitą rolę odegrało także odnowienie przez reformację starej nowotestamentowej nauki o powchszechnem kapłaństwie chrześcijan. Reformacja zniosła katolicki podział wiernych na kler i laików, odrzuciła szczególny, nadzwyczajnemi darami Bożemi obdarzony stan duchowny, pośredniczący między Bogiem a wiernymi, obaliła cały system hierarchji kościelnej, a natomiast przywróciła dawny starokościelny urząd Słowa Bożego, ustanowiony przez samego Chrystusa. W ten sposób reformacja położyła podwaliny pod nowy, demokratyczny porządek świata i podważyła niby stary feodalny ustrój społeczny. Nie jest to bez przyczyny, że reformacji towarzyszyły takie społeczne objawy, jak bunty chłopskie, i daleko idące reformy społeczne anabaptystów i arjan, tego lewego skrzydła protestanckiej frakcji. Reformy te zostały wprawdzie zgniecione w niemałej mierze przez protestanckich książąt i stany. Ale ta idea równości ludzi odtąd kiełkuje w ludzkości, aż wreszcie wybuchnie z mocą i siłą niczem niepowstrzymaną i nowy wprowadzi świata porządek.

Ale nietylko nauka, ale także etyka protestancka odegrała dużą rolę w kształtowaniu się ideologji ewangelickiej.

Podczas, kiedy kościół katolicki zaleca tym, którzy chcą osiągnąć doskonały stopień moralności, ucieczkę, ze świata, schronienie się w murach klasztornych, to protestantyzm posyła swoich wyznawców właśnie w ten świat, ażeby się uczyli od tych wielkich Bożych myśli w tym świecie zawartych i w rozlicznych w tym świecie stosunkach doświadczali swojej wiary. W zasadzie tej jest zawarte należyte docenianie ziemskiego powołania człowieka, jego pracy, jego wysiłków, przez tę zasadę położyła reformacja podwaliny pod kulturalny i ekonomiczny rozwój krajów protestanckich. Ta nauka ewangelicka zaleca człowiekowi zajęcie czynnego stanowiska wobec świata w myśl zasady:

„Gwałtownicy porywają królestwo niebieskie: Gwałtownicy tylko mogą osadzić królestwo niebieskie na ziemi". (Żeromski—Nawracanie Judasza).

Nie można także pominąć wpływu nabożeństw ewangelickich. Kościół ewangelicki wprowadził do nabożeństw język narodowy. Jakie to miało znaczenie dla rozwoju kultury poszczególnych narodów, to wszystkim wiadomo. Niektóre narody temu właśnie czynnikowi zawdzięczają początek narodowej literatury. Ale znaczenie tej innowacji jest jeszcze większe. Przez wprowadzenie do nabożeństw języka dla wszystkich zrozumiałego, przez urządzanie nabożeństw wolnych od wielkiej tajemniczości, trzeźwych, pobudzających do myślenia, a nie podniecających tylko uczucie i religijną ekstazę, nauczyła reformacja swoich wyznawców nad wszystkiem się zastanawiać, myśleć, dociekać, zracjonalizowała życie społeczeństwa ludzkiego. Fakt to niesłychanie doniosły. Stąd bowiem wziął swój początek ten nadzwyczajny rozpęd nauki, wynalazków, myśli filozoficznej, jaki obserwujemy w wiekach nowożytnych.

To są najważniejsze nauki kościoła ewangelickiego, kształtujące od 4 wieków ducha ewangelików i promieniujące w swoich najdalszych konsekwencjach na świat. Te to nauki tworzą w swoich konsekwencjach ideologję ewangelicką, której najważniejsze pierwiastki są: wyzwolenie osobistości, wolność sumienia, wolność badania i nauki, tolerancja religijna, czynna postawa wobec świata, uzgodnienie religji z moralnością, dostojeństwo pracy i ziemskiego powołania, znacjonalizowanie duchowego życia i popęd do oświaty.

Jakież tedy mogą być na podstawie tej ideologji ideje i zadania ewagelickich akademików polskich? Czy celem tego stowarzyszenia mają być religijne zebrania? Albo czy uświadomienie sobie wyszczególnionych powyżej nauk ewangelickich ma zadaniem naszem uczynić walkę religijną z kościołem katolickim? Albo czy celem tego stowarzyszenia ma być jałowa polemika w imię wiedzy i ducha narodu, który w naszem rozumieniu przez katolicyzm niejednokrotnie był skażony? Albo czy celem ma być obrona zagrożonych naszych ideałów i odcinanie się, kiedy nas zaczepiają lub krzywdzą?

Nie, cele stowarzyszenia muszą być inne. W każdym razie nie walka i nie polemika, bo to byłoby pracą negatywną, a nie pozytywną, nie twórczą. Rola cierpiętników nie przystoi ewangelicyzmowi polskiemu, a tem mniej akademikom. Zadania nasze muszą być wyższe, wznioślejsze.

Nie może nikt zaprzeczyć i nikt też ze stanowiska obywatelskiego nie zaprzecza, że, ewangelicy, jako jednostki, jesteśmy dobrymi obywatelami Państwa, pożytecznymi członkami społeczeństwa i narodu. Możemy z chlubą spoglądać na nasze zastępy. Możemy niejedno wymienić zasłużone nazwisko, nietylko z wieku XVI, ale i z czasów niedalekiej przeszłości i z czasów obecnych. Braliśmy udział we wszystkich narodu poczynaniach i w walkach o wolność i w pracy nad kulturalnym i materjalnym dorobkiem społeczeństwa. A przecież musimy stwierdzić przykry fakt, że my, polscy ewangelicy jeszcze ciągle nie mamy prawa obywatelstwa w narodzie.

Wieki się na to złożyły i wiele czynników. I wysiłek zaborczych rządów, które pomniejszały naród, odmawiając ewangelikom polskości, i wysiłki Jezuitów, którzy pomniejszali naród, identyfikując go celowo z katolicyzmem. Złożyło się na to i to, że ewangelicy rdzennie polskiego pochodzenia mieszkają na peryferji ziem polskich, a ewangelicy Polacy w środkowych ziemiach polskich są przeważnie pochodzenia niemieckiego. Otóż to prawo obywatelstwa w narodzie, to uznanie za równorzędnych członków narodu, dziś jeszcze niejednokrotnie nawet przez miarodajne czynniki nam odmawiane, musimy sobie zdobyć. I to będzie jednem z zadań i celów polskich akademików ewangelickich.

Ale w jaki sposób? Czy przez to, że się będziemy odwoływali do naszego ewangelicyzmu, do naszych wewnętrznych wartości, do naszej ideologji, wyżej przedstawionej? To nie wystarczy. Czyny muszą za nami przemawiać. Naród to pan, to posiadacz domu, on daje obywatelstwo komu chce. On może powiedzieć nam, jak Jan Chrzciciel Żydom, że Bóg i z tych kamieni wzbudzić może dzieci Abrahamowi". Albo czy przez to, że się powoływać będziemy na wiek XVI, na naszych duchowych ojców, Rejów i Łaskich i Modrzewskich? W dzisiejszych czasach nie znaczy nic pochodzenie, ani mitry, ni liczby, ale tylko praca i ducha dostojeństwo. Otóż te walory uzyskać musi być naszem staraniem i to także musi być zadaniem tego akademickiego stowarzyszenia.

Przedewszystkiem zatem musi być zadaniem akademików ewangelików, wniknąć w ducha narodu, w jego kulturę, poznać jego dzieje, tradycję, wczuć się w jego boleści i cierpienia, zrozumieć jego potrzeby, jego dziejowe powstanie. Trzeba się będzie zaznajomić, ze wszystkiem, co ten naród wydał z siebie, co zdziałał, z jego nauką i literaturą, z jego sztuką i całym dorobkiem kulturalnym. A kiedy we wszystko to wnikniecie, to ten naród inne dla was uzyska oblicze, znajdziecie w nim wielu przyjaciół i duchowych sprzymierzeńców, znajdziecie, że wasze ewangelickie ideały nie są mu tak obce, jakby się zdawało, że niejedno z nich nurtowało w duszy największych narodu mężów, i w Mickiewiczu i Słowackim i Cieszkowskim i Szczepanowskim i Żeromskim. A kiedy tak wniknięcie w ducha narodu, kiedy się nim przepoicie i z

nim zespolicie, to będzie wielkim krokiem w kierunku uzyskania dla ewangelików polskich powszechnie uznanego prawa obywatelstwa w narodzie.

Ale na tem nie koniec. Naród ma prawo żądać od nas żebyśmy byli nie tylko biernymi jego członkami, nietylko uczestniczącymi w darach jego ducha i kultury, ale żebyśmy także w miarę sił przyczyniali się do pomnażania jego dorobku duchowego. Jako jednostki to czynimy, pracując na różnych stanowiskach. Ale naród słusznie oczekuje od nas, żebyśmy także jako całość, jako ewangelicy wzbogacali skarbnicę jego kultury. Od czasów reformacji nie wiele tylko dodaliśmy do dorobku narodu na polu literatury, nie wiele zaznaczyliśmy swoję imię w dziedzinie polskiego ducha. Otóż na tem polu oczekuje nas wiele zadań i do tej pracy przygotować się powinna nasza młodzież akademicka.

Ażeby jednak być zdolnymi do tej pracy, trzeba nam wniknąć w ducha reformacji, w ducha tych potentatów, jakimi byli Luter i Kalwin, pojąć tę głęboką wiarę, to szczere, gorące pragnienie Boga, które doprowadziło Lutra do nauki o usprawiedliwieniu z wiary, która mu dała duszy ukojenie i uzbroiła go w moc, pozwalającą mu całemu światu się przeciwstawić, wczuć się w tę niezgłębioną głębie ducha Kalwina, który, choć Boga nie widział, wierzył i działał, jak gdyby go widział, wmyśleć się w tę Ewangelję Chrystusową, której reformatorowie tak gorliwymi byli orędownikami, zaznajomić się z tem Pismem św., które oni za jedyny poczytali autorytet nauki i wiary. Źleby było, gdybyście wy, zrzeszając się jako ewangeliccy akademicy, mieli na myśli formę tylko zamiast treści, zewnętrzne znamiona naszego ewangelickiego wyznania zamiast jego ducha. Otóż to studjowanie ducha



T. P. M. E. w Warszawie. Dział introligatorski pod kierunkiem p. Winklera. fot. St. Brzozowski.

i dziejów reformacji i zaznajomienie się z Pismem Św. będzie jednem z najprzedniejszych zadań ewangelickiego koła akademickiego.

Stąd zaś dalsze wynikną zadania. Jako ewangelicy bowiem wnosimy do narodu pierwiastki ducha ewangelicyzmowi właściwe. Otóż o to właśnie chodzi, by te pierwiastki ducha nie były ukryte pod korcem, nie były zagrzebane. A jest dokoła nas dużo do zrobienia w narodzie. Widzimy naokoło siebie wiele form pobożności, wiele praktyk religijnych, ale mało prawdziwego życia religijnego. Może w żadnym narodzie niema tylu praktykujących chrześcijan, a tak mało ludzi, zwłaszcza wśród inteligencji, z którymi można poważnie mówić o sprawie religijnej. Walczą z tą nieuczciwością religijną poważni mężowie narodu. Ignacy Chrzanowski powiada, że „często się słyszy u nas zdanie, że niema Polski bez katolicyzmu, że więc Polacy, kochający ojczyznę, powinni być dobrymi katolikami; przyczem najczęściej zbywa się oportunistycznem albo i pogardliwem milczeniem pytanie, kto jest dla duchowej skarbnicy polskości skarbem większym: czy Polak, niby wierzący, ale nieszczerze, to jest, nazywając rzecz po imieniu, obłudnik, czy też niewierzący, to znaczy Polak uczciwy". („Idea kultury średniowiecznej, a doba dzisiejsza). Otóż nam ewangelikom, wychowanym na nauce o usprawiedliwieniu z wiary tu trzeba wstąpić w szranki i podjąć tę walkę celem przywrócenia religji jej właściwego znaczenia, celem zrehabilitowania wiary i uzgodnienie życia z religją.

„Religja bowiem", mówi Ignacy Chrzanowski, „pojmowana w swojem najistotniejszem znaczeniu, to znaczy jako ustawiczne stwierdzanie wiekuistej wartości życia, jako wiara w tę wartość, powinna być nie jedną tylko z wielu przyczyn życia, nie jednym tylko z wielu jego objawów, ale jego ośrodkiem, jego duszą, jego spiritus movens; a jeżeli tak, to powinna zamieszkać w duszy ludzkiej, jako Bóg zamieszkał w świecie, niewidzialny, niesłyszany, w każdej jego części, okazały, wielki"; to znowu powinna religja przenikać wszystkie władze duchowe człowieka, ożywiać i uświęcać wszystkie jego czynności, „wszystkie bez wyjątku gałęzie kultury ludzkiej". (Mickiewicz wobec Kościoła w ostatnim kursie prelekcyj paryskich).

Widzimy koło siebie lenistwo, gnuśność, chęć używania bez pracy i trudu, na co Prus narzeka w „Najogólniejszych ideałach życiowych". „Panującą u nas władzą duszy jest uczucie, a panującym ideałem szczęście; stąd zaś najwyższą ideą dla nas jest użycie. Naszą narodową Trójcę stanowią uczucie, szczęście, użycie, a tymczasem świat wymaga innej trójcy: woli, użyteczości i pracy".

I oto znowu zadanie dla nas ewangelików, do których ideologji należy poszanowanie pracy i ziemskiego powołania człowieka, zadanie szerzenia tego pierwiastka naszej ideologji na naszej polskiej ziemi.

Widzimy szerzącą się nietolerancję, krępowanie sumienia człowieka, prześladowanie wolnej myśli, widzimy przy robocie pomniejszycieli narodu, niedopuszczających przewiezienia zwłok Słowackiego do ojczyzny rzucających anatema na Żeromskiego, widzimy, że do dziś dnia na indeksie są ostatnie prelekcje paryskie Mickiewicza i inne utwory wielkich polskich pisarzów. Nie pomoże narzekanie, nie pomoże biadanie. Trzeba chwycić się hasła Żeromskiego, które ewangelickiem jest hasłem: „Jeżeli chcę mieć świat takim, jak chce, powinienem uczy-

nić go takim jak chcę", trzeba iść do narodu z temi naszemi ewangelickiemi zasadami i zasiewać ziarno dobra, a przyjdzie czas, że zasiew przyniesie plon.

Czekaliśmy powstania Ojczyzny, jako żydzi Mesjasza. Niepokoiliśmy się o nią w czasach niewoli. A kiedy powstała, spodziewaliśmy się cudów, nadzwyczajnego rozwoju i rozkwitu materjalnego i kulturalnego, spodziewaliśmy się dla siebie wolności sumienia i wyznania, swobód i miłościwego przygarnięcia. Niestety wiele jest inaczej, niż marzyliśmy. Ale czy mamy narzekać na Ojczyznę, że nie jest taką, jaką sobie wyśniliśmy, i razem z innymi zawiedzionymi od niej się odwracać? Nie. „Kto przyłożył rękę do pługa, a ogląda się wstecz, nie jest sposobny do królestwa Bożego". Więc i my nie wstecz, ale naprzód patrzymy. Dziś jeszcze nie widzimy urzeczywistnienia naszych umiłowanych ewangelickich ideałów w umiłowanym naszym narodzie. Ale wierzymy, że pracą i trudem i ducha walką będą urzeczywistnione. W tej pracy i tym trudzie nam ewangelikom udział wziąć należy.

Z zadowoleniem więc patrzymy, my starsi, że wy, młodzież akademicka, podejmujecie te hasła, które nam przyświecają, że skupiacie się koło tych ideałów, których urzeczywistnienia pragniemy na naszej polskiej biednej ziemi. Idźcie i pracujcie! Nie oglądając się na prawo ni na lewo. Bezinteresownie i bez oczekiwania nagrody. Jedynie, dla miłości prawdy i dobra i szczęścia narodu.

Ks. Karol Kotula.

Wiadomości z Towarzystw Pol. Mł. Ewangelickiej.

TOW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Wśród wielu Towarzystw, a w szczególności wśród tych, na drodze do rozwoju których stoją różne przeszkody lokalne, dał się odczuć w mniejszym lub większym stopniu brak własnego organu prasowego, za pośrednictwem którego moglibyśmy wypowiadać swoje myśli, niedomagania, umieszczać sprawozdania ogólne i sprawozdania z urządzanych imprez dochodowych, szukać wskazówek dotyczących życia Tow., informować się o życiu innych Tow. i t. p. Dlatego też Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Częstochowie z radością wita odezwę Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie z dnia 9-go marca r. b., z której dowiedział się, że raz na kwartał „Głos Ewangelicki" poświęcony zostaje wyłącznie sprawom Tow. Ew.

Zarząd naszego Tow. już przed kilkoma tygodniami, chcąc wzbudzić większe zainteresowanie wśród współwyznawców, nosił się z zamiarem wydania własnego biuletynu. Obecnie zrezygnował z własnego wydawnictwa.

Aczkolwiek historja naszego Towarzystwa jest poczęści znana Bratnim Stowarzyszeniom, pozwalamy sobie przypomnieć, że Tow. nasze liczy 3-ci rok swego istnienia. Przed zrzeszeniem się w Tow., ewangelicy—Polacy w Częstochowie nie byli zorganizowani, mało się znali, zupełnie rozproszeni, zmuszeni byli, chcąc przyjmować jakikolwiek udział w życiu społecznem, udawać się do Tow. bardzo często silnie sklerykalizowanych, gdzie na ewangelika patrzono jak na drugorzędnego obywatela. Tak działo się niestety we wszystkich prawie stowarzyszeniach, ba — nawet w związkach sportowych. Polak—ewangelik, owiany nawet wielką chęcią do pracy, nigdy nie był dopuszczalny do stanowiska kierowniczego, choćby wielokrotnie przewyższał swemi zdolnościami swoich konkurentów. Nigdy nie został wybranym li tylko dlatego, że był ewangelikiem. Wobec takich stosunków i takiego otoczenia, naraziwszy się bardzo często na przykrość, stoczywszy najczęściej walkę z samym sobą, stawał się biernym, usuwał się — nie biorąc udziału w życiu społecznem.

Powyższe fakty były jedną z przyczyn, że nieliczna grupa młodzieży ewangelickiej w Częstochowie stworzyła Towarzystwo, które grupuje rozproszonych ewangelików w naszem mieście, a którego celem jest wymiana wspólnych myśli, spółżycie, podniesienie poziomu religijnego i rozwijanie działalności kulturalno-oświatowej. Przez czas swego istnienia, Tow. zdążyło zespolić większość Polaków ewangelików, opracowało statut, uzyskało legalizację. W ostatnim roku zawdzięczając zrozumieniu członków i ich pracy — zbudowało własny lokal. Szczegółowe sprawozdanie z działalności naszego Towarzystwa, znajdzie czytelnik w „Głosie Ewang." i „Zwiastunie Ewangelicznym" Nr. 7.

Do wiadomości naszych członków podajemy: lokal i bibljoteka T-wa otwarte są w każdą środę i sobotę od godz. 6-tej do 10-ej wiecz., w niedzielę od godz. 4-tej do 11-ej wiecz. Lekcje śpiewu odbywają się dwa razy w tygodniu w każdą środę i sobotę od godz. 7-ej do 9-ej wiecz. W opracowaniu pieśń kościelna „Modlitwa" Webera oraz świeckie „Polonez Towarzyski" E. Poniecklego i „Maciek" melodja ludowa, ułoż. O. M. Żukowski. Zwracamy się więc do członków chóru, by pamiętali o pow., tych zaś, którzy do chóru nie należą, prosimy o zapisywanie się na członków. Zapisy przyjmuje p. Lucyna Olszyńska.

Członkowie—miłośnicy sceny, którzyby chcieli brać udział w przedstawieniach amatorskich, zechcą się zgłosić do p. Artura Kautza. Próby odbywają się każdy czwartek od godz. 7-ej wiecz. pod kierunkiem p. Stokowskiego.

Celem stworzenia zespołu muzycznego, prosimy zainteresowanych zgłosić się do p. R. Kamana.

Wydział robót ręcznych pań, który czasowo był nieczynny, na nowo zostaje powołany do życia. Prosimy panie o większe zainteresowanie.

T-wo posiada pocztówki z widokiem kościoła naszego, które do nabycia są w lokalu po cenie 10 groszy za sztukę, jak również „Kalendarz dla Mazurów" w cenie Zł. 1.50 za egzemplarz oraz „Rocznik Ewangelicki" wydany przez Zw. Pol. Tow. i Zb. Ew. w Polsce po Zł. 8.— za egzemplarz.

W programie najbliższych tygodni przewiduje się:

1. Odczyt ks. prof. Szerudy na temat: „Protestantyzm a oświata ludu". (Odbył się dn. 11 kw.).
2. Odczyt ilustrowany przeszło 100 przezroczami, sekretarza Pol. Tow. Narodu Łużyckiego p. Jędrzeja Giertycha, na temat: Łużyczanie — nasi pobratymcy w Saksonji, Brandeburgji i na Dolnym Śląsku.
3. Odczyt z przezroczami p. Dr. Alfreda Franke: „O zgubnych skutkach alkoholu".
4. Uroczysta Akademja na cześć Stefana Żeromskiego.
5. Przedstawienie amatorskie „Hajduczek".

Dnia 14-go marca r. b. w lokalu naszym odegrana została komedyjka „Baśń o Królowej Róży" z udziałem 18-ga dzieci, pozatem był konkurs deklamacji tychże. Całość sprawiła bardzo sympatyczne wrażenie i dzieci miały sposobność do popisu, z którego się dzielnie wywiązały. Sala była zapełniona i publiczność darzyła młodocianych artystów zasłużonemi oklaskami. Czysty zysk z pow. imprezy przyniósł Zł. 168.

Zwracamy się niniejszem z gorącem apelem do wszystkich naszych członków, aby popierali Tow. w dążeniach i zamiarach, licznie odwiedzali nasze odczyty, koncerty i t. p. imprezy, brali czynny udział w pracy stosownie do umiłowania i zdolności osobistych. Gdy każdy spełni swój obowiązek i w ten sposób unormuje swój stosunek do Towarzystwa, wtedy powiemy słowami:

„Całość sama się złoży".

TOW. POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ W KRAKOWIE.

Stosunek Towarzystw młodzieży ewang. do starszych.

Życie naszych Towarzystw młodzieży wykazuje jeszcze duże braki i niedomagania, szczególnie w stosunku do starszych. Nie znaleźliśmy jeszcze wspólnej platformy, któraby obie strony zadowoliła. Opinja publiczna zborów naszych nie ma jeszcze w tym kierunku wyrobionego zdania, ni linji wytycznej. Zachowujemy wdzięczność za wszystką pomoc, której sami od starszych doznawaliśmy, a jednak nieraz czegoś brak. W stosunku do Towarzystw młodzieży stawia się niekiedy żądania zupełnie sprzeczne, jedni życzą sobie (mam tu na myśli rodziców), aby młodzież jaknajwięcej się bawiła, drudzy wogóle wszelkiego rodzaju zabawy wykluczają, uważając to za rzecz zdrożną. Rozwiązanie tej kwestji sprawia Zarządom Tow. (przynajmniej w tych środowiskach, które miałem sposobność poznać) wielkie trudności. Nie odziedziczywszy niestety ze strony starszego pokolenia nic, coby pracę ułatwiło, żadnych lokali, bibljotek i t. p. muszą Tow. całą energję wytężać na pokonanie trudności organizacyjnych i niepowodzeniami w tym kierunku prędko się wyczerpują i zniechęcają, nie mogąc się natomiast skupić w pracy ideowej.

Każde Tow. posiada w swoim zborze swoich sympatyków i przeciwników, a przeciwnicy chętnie wykorzystują każdą okazję słuszną czy niesłuszną, aby siać niezgodę. Takim drastycznym przykładem na to, była notatka jaka się pojawiła w jednym z pism ewangelickich, w której skrytykowano sposób poświęcenia lokalu jednego z bratnich Towarzystw. Szanowny autor tej notatki zarzucał wspomnianu Towarzystwu ni mniej ni więcej, jak tylko, że się pod firmą ewangelicką zabawiło. O hańbo i zgrozo — woła autor notatki, jak można być tak dalece ewangelickim, żeby nim zostać i podczas zabawy.

Miał rację, można się urządzić o dużo praktyczniej i wygodniej w tym życiu, można się doczekać podeszłych lat i ani razu nie zabawić się w środowisku ewangelickiem, ale tylko wtedy, gdy się jest ewangelikiem od niedzieli, gdy się nim jest tylko w kościele i przy tych nielicznych okazjach życiowych, kiedy się już koniecznie trzeba zdeklarować, do jakiego wyznania się należy. Ale pozatem, w tem szerokiem codziennem życiu, ach któżby się do religji ewang. przyznawał, chyba, żeby swojemu katolickiemu otoczeniu wytłumaczyć i usprawiedliwić swoje niedowiarstwo. Jakkolwiek autor myślał przecież, młodzież ewangelicka, skupiająca się w Towarzystwach, ma inne cele i odmienne zapatrywania na życie, — chce właśnie przez zorganizowanie Towarzystw, stworzyć miejsce dla siebie, gdzieby mogła spędzić cały swój wolny czas, tam się wzajemnie poznawać, przez współżycie koleżeńskie kształtować swoje charaktery, a przez odczyty i dyskusje urabiać swój światopogląd ewangelicki. Towarzystwa młodzieży ewang. muszą się stać środowiskami, któreby skupiały całą młodzież bez różnicy stanu i przekonań partyjnych w zborze, a w dalszym ciągu swej pracy przez urządzanie zjazdów doprowadzić do zjednoczenia młodzieży ewang. w całej Polsce, obudzić wśród niej zainteresowanie się sprawami kościelnemi, ogólnopaństwowemi oraz zatrzeć różnice dzielnicowe i złagodzić różnice wyznaniowe.

Na dalszym planie byłoby nawiązanie kontaktu z podobnemi zrzeszeniami zagranicą, aby przez współpracę z niemi zaznaczyć wszędzie, że młodzież polska jest młodzieżą wiary i czynu. Jasnem jest, że da się to osiągnąć, tylko gdy poszczególne Tow. będą nadzwyczaj czynne i ruchliwe, gdy będą czynnikiem wnikającym głęboko nietylko w życie jednostek, ale i zborów, a tem mogą się stać tylko, gdy obejmą swą działalnością całokształt życia ludzkiego, gdy staną się miejscem, gdzie młodzież nietylko nauczy się myśleć poważnie i kochać swą wiarę, ale gdzie też, ta sama młodzież, może spędzić swoje wolne chwile na przyjemnej zabawie i rozrywce.

Albo czy mamy dążyć do tego, żeby młodzież ewang. szła przez to życie ze spuszczonemi głowami i kwaśną miną, czy mamy tworzyć jakby jaki zakon, którego naczelną regułą byłoby, że członkom nie wolno się ni śmiać ni bawić? Nie, przenigdy młodzież ewangelicka nie chce iść przez to życie z wiarą swoich przodków, jakgdyby z jarzmem uciążliwem, ale pracując nad sobą i skupiając się, chce się stosować do słów Zbawiciela, aby płakać z płaczącemi a weselić się z weselącemi. Ufamy, że porozumienie się na szerszym terenie niejedną niejasność wyjaśni, a niejedno zatrwożone oblicze wypogodzi.

Przyszłość narodu to jego młodzież, oby Pan Bóg dał, aby przyszłość kościoła ewangelickiego w Polsce rysowała się jaknajpomyślniej na horyzoncie dziejowym, abyśmy byli znalezieni sługami oddającemi w dwójnasób Panu.

K. D.

STOWARZYSZENIE POLSKIEJ AKAD. MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ U. P. W POZNANIU.

Na pismo z dn. 9 b. m. przesłane na ręce b. prezesa Stow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Poznaniu komunikujemy, że Stow. Polsk. Młodz. Ewang., utworzone przed czterema laty rozwijało się początkowo dość pomyślnie, lecz późniejszy brak członków wpłynął ujemnie na jego rozwój. Podobny stan rzeczy zaniepokoił starsze społeczeństwo. Odniosło się ono z apelem do akademickiej młodzieży ewangelickiej, która dość licznie jest reprezentowana na naszym Uniwersytecie. Zaznaczamy jednocześnie, że i wśród Polaków akademików wyznania ewangelickiego kiełkowała myśl stworzenia pewnej organizacji, w której czuliby się swojo i kształcili swą myśl i ducha.

Ten gorący apel z jednej i chęć zrzeszenia się z drugiej strony stworzyły, czego oddawna brak było: stworzyły Stow. Polskiej Akademickiej Młodzieży Ewangelickiej U. P.

W dniu 5 lutego b. r. odbyło się walne zebranie, na którem wybrano Zarząd w osobach:

prezes — kol. Eugenjusz Jeske,
w.-prezes — kol. Julja Goettelówna,
sekretarz — kol. Egon Kiele,
skarbnik — kol. Eugenjusz Raabe,
gospodarz — kol. Karol Grams, oraz poproszono na kuratora p. prof. dr. Bolesława Namysłowskiego.

Szczególną współpracę przy organizacji okazali nam ks. prob. Manitius, ks. radca Kotula oraz prof. Hauptmann.

Ze Stow. Polsk. Młodz. Ewang. w Poznaniu pozostajemy w ścisłym kontakcie, posiadamy wspólny zarząd (II wiceprezes p. Wacław Wejgt i zastępca sekretarza p. Alicja Breauniżanka) i pracujemy łącznie. Dotychczas urządziliśmy dwa zebrania dyskusyjne: jedno z referatem prof. Hauptmanna n. t.: „Indeferentyzm religijny wśród naszej inteligencji" i drugie z referatem ks. radcy Kotuli p. t. „Cele i zadania Polskiej Akademickiej Młodzieży Ewangelickiej na podstawie ideologji polskiego ewangelilicyzmu", oraz trzecie bez dyskusji z ref. kol. Jeskego n. t. „Jan Łaski (życie i praca w ojczyźnie)".

W karnawale obyła się herbatka zapoznawcza w mieszkaniu łaskawie udzielonem przez Sz. Pp. Krzywoniów.

Opracowujemy obecnie deklarację ideową, któraby jasno określiła nasze stanowisko wobec państwa i społeczeństwa.

Tyle o dotychczasowej naszej działalności. Zdajemy sobie sprawę, że pracy przed nami jest wiele, jakie będą wyniki pracy, to przyszłość okaże.

POLSKIE TOWARZYSTWO EWANGELICKIE W RADOMIU (SEKCJA MŁODZIEŻY).

Stosownie do nadesłanej nam odezwy przez Zarząd T. P. M. E. w Warszawie streścimy w krótkich zarysach: charakter organizacyjny Sekcji Młodzieży P. T. E., krótkie sprawozdanie z działalności, oraz kierunek zamierzeń na przyszłość.

Zorganizowane koło młodzieży, liczące 29 członków, stanowi narazie Sekcję Młodzieży Ewangelickiej przy P. T. E. w Radomiu. Powstanie koła młodzieży datuje się z października 1924 r. W pierwszym roku istnienia młodzież odbywała zebrania pod kierunkiem przewodniczącej nad kołem młodzieży, w drugim zaś roku istnienia swego, rozwija się więcej samodzielnie, rozszerzając działalność na szerszą skalę.

W miarę sił i możności Sekcja Młodzieży stara się współpracować z Zarządem P. T. E., pomagając Sekcji Pomocy ubogim. Na święta Narodzenia Pańskiego młodzież urządziła choinkę dla biednych dzieci, której program przedstawiał zabawy dzieci, śpiewy oraz podwieczorek i podarki.

Z początkiem roku bieżącego Sekcja Młodzieży posunęła swoją działalność w kierunku artystyczno-dramatycznym. W myśl powyższego w styczniu r. b. odegrano sztukę próbną p. t. „Moralista". Chór mieszany utworzony przez członków S. M. pod kierunkiem miejscowego kantora rozwija się pomyślnie, śpiewając w każdą niedzielę podczas nabożeństwa. Dział biblioteczny prowadzony dotychczas przez jednego z członków Zarządu przechodzi obecnie w ręce Koła Młodzieży, które samodzielnie będzie się zajmowało uporządkowaniem i uzupełnieniem bibljoteki, oraz wypożyczaniem książek. Na razie więc działalność Koła zamyka się w dość szczupłych ramach, a główną przeszkodą w rozwoju jest brak czasu członków, zajętych przeważnie pracą zawodową. Lecz pomimo przeszkód, a głównie braku środków pieniężnych, młodzież pracuje nad utworzeniem orkiestry własnej.

Z nastaniem ciepłej pory roku planowane są wycieczki bliższe i dalsze i gry na świeżem powietrzu. Praca młodzieży pomimo szczupłego zakresu wywiera dodatni wpływ na jej członków, bo łącząc ich we wspólnym wysiłku rozwija energję, odporność na wpływy ujemne i wiarę we własne siły.

STOWARZYSZENIE EWANGELICKIEJ MŁODZIEŻY W USTRONIU.

Stowarzyszenie nasze założone w 1898 roku prosperować zaczęło w niezmiernie ciężkich warunkach. Były to czasy, kiedy na Śląsku germanizacja wrzała i była w pełnym toku. Wszystko co polskie (Polakami w Ustroniu byli prawie wyłącznie ewangelicy) było opluwane, jad germanizacji wsiąkał coraz więcej w młode dusze polskie. Grupa młodzieńców uświadomionych narodowo, zapragnęła oddychać pełną piersią polskością, chciała czuć czystą duszą polską — i zawiązała towarzystwo, które oprócz powyższego, miało pogłębiać życie religijne wśród młodzieży, a także kształcić członków umysłowo. Stowarzyszenie to różne przechodziło koleje. Na każdym kroku napotykało na trudności, które łamać trzeba było. Pierwsze lata poświęcono w lwiej części samokształceniu. Z wielkim trudem wypożyczano książki i zakładano w miarę sił własną bibljotekę. Później praca potoczyła się w innym kierunku. Rzucono się z zapałem do urządzania wieczorków, na które prócz deklamacyj i śpiewów, składało się odegranie jakiejś sztuki. W ten sposób Stowarzyszenie nasze zaczęło promieniować na zewnątrz.

Wielką pomocą dla Stowarzyszenia byli nauczyciele, którzy z całem poświeceniem ofiarowali mu czas i zdolności. Niezapomnianym dla nas będzie i nauczyciel Krygiel, który przez kilka lat kierował owocnie sprawami Stowarzyszenia.

Nadeszła wojna wszechświatowa. Praca siłą faktu zamierać poczęła. Liczni starsi członkowie powołani do służby wojskowej, radą tylko służyć mogli. Kierownictwo przeszło w młode ręce, które nie zawsze umiały umiejętnie kierować pracą. Więcej kładziono nacisku na zewnętrzne występy, niż na rozwój wewnętrzny, a wskutek tego ograniczono się prawie do urządzania wieczorków i do występów chóru mieszanego, który jeszcze przed wojną założony, kwitł i na tak wysokim znajdował się poziomie, że żaden inny na Śląsku dorównać mu nie mógł. Chór ten nadal istnieje i pod batutą p. Wałacha świetnie się rozwija.

Po wojnie praca w Stowarzyszeniu stała się wszechstronniejszą. Ze współudziałem naszego związku urządza się obchody patrjotyczne j. np. w ub. r. 3 Maja i obchód Bolesławowski, uroczystości kościelne i t. p. Chór Stowarzyszenia śpiewa w główne święta w kościele, dziewice zdobią kościół i t. d.

Działalność nie ogranicza się jedynie do tego. Urządzamy odczyty na tematy ogólnokształcące i religijne. Przy pomocy własnej lampki projekcyjnej od czasu do czasu odbywają się dla zborowników wykłady z obrazami świetlnemi z dziedziny historji biblijnej. Stowarzyszenie nasze posiada też bibljotekę własną, liczącą około 350 tomów. Składają się na nią przeważnie dzieła literatury pięknej i klasycznej. Dotkliwie daje się odczuwać brak wielki książek treści religijnej.

W taki sposób, szkicowo przedstawia się działalność naszego Stowarzyszenia od założenia aż dzisiaj.

Jesteśmy na przyszłość dobrej myśli i żywimy nadzieję, że Bóg, który dotąd opiekował się nami i nadal nam błogosławieństwa Swojego skąpić nie będzie.

Bratnie pozdrowienia i życzenia owocnej pracy śle nasze Stowarzyszenie tym wszystkim, którzy w jednym z nami duchu pracują i nadal pracować będą.

TOWARZYSTWO POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ W WARSZAWIE.

Historja powstania Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie datuje się od roku wskrzeszenia Państwa Polskiego t. j. od 1918 roku. Kamieniem węgielnym Stowarzyszenia było Koło Śpiewacze zorganizowane za czasów okupacji niemieckiej. W miarę wzrostu liczby członków otwierano coraz to nowe koła i sekcje, które wszystkie mieszczą się w lokalu łaskawie przez Kolegjum Kościelne warszawskie Towarzystwu udzielonym. Rozwój Stowarzyszenia wymagał pracy coraz to intensywniejszej, nie można jednakowoż powiedzieć, iż zadanie nasze z chwilą zrzeszenia pod sztandarem T-wa dość znacznej liczby członków uważać możemy za wykonane. Doba obecna nastręcza może więcej niż kiedykolwiekbądź pola do pracy. Wobec coraz wyżej podnoszącego głowę klerykalizmu i czyhającej na nas reakcji katolickiej dalsze organizowanie się i wzmacnianie Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej wogóle, a warszawskiego w szczególności jest nietylko pożądane ale — konieczne. Nic to, że zadanie zwalczania piętrzących się przeszkód przypadać będzie w udziale Młodzieży Ewangelickiej. Młodzież ma bowiem siłę, ma zapał i posiada przeświadczenie, że jest nadzieją i przyszłością społeczeństwa.

A ponieważ celem naszego Towarzystwa jest, jak to § 1 naszego statutu głosi, jednoczenie i współżycie ewangelickiej młodzieży polskiej dla wzajemnego oddziaływania w duchu wyznaniowym i społecznym, możemy bez wszelkiej obawy patrzeć w przyszłość. Należy tylko dążyć, aby do pracy czynnej stanęli wszyscy. Starsi i młodzież powinni się na terenie Towarzystwa naszego jed-

noczyć, gdyż ożywiona wspólnemi celami i dążeniami organizacja — to potęga.

Nie posiadając odpowiedniego do potrzeb rozwijającego się Towarzystwa przystosowanego lokalu, zmuszeni byliśmy do prowadzenia pracy w warunkach i okolicznościach dotąd istniejących. To też tak jak w okresach ubiegłych cały ciężar pracy przenosi się na tereny kół poszczególnych, które też wszystkie czyniły wszelkie usiłowania w kierunku jednoczenia i współżycia członków.

Działalność poszczególnych Kół przedstawia się w okresie od 15 października roku 1925, jak następuje:

Jedną z najpoważniejszych sekcyj jest Koło Śpiewacze istniejące, jak już zaznaczyliśmy, od początku utworzenia Towarzystwa. W obecnym sezonie Koło przystąpiło do Związku Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych pod nazwą Koło Śpiewacze „Hejnał" przy Tow. Pol. Młodz. Ewang. Celem i zadaniem Koła jest rozpowszechnianie i krzewienie zamiłowania do pieśni polskiej przez śpiew chóralny kościelny i świecki. W bibljotece swej posiada Koło 592 utwory, z czego na chór mieszany przypada 167 pieśni kościelnych i 113 świeckich, oraz na chór męski — 48 pieśni kościelnych i 264 świeckich. Członków czynnych chór mieszany liczy 83 osoby, chór męski natomiast — 34 osoby. Chór mieszany pod kierunkiem prof. Ludwika Heintzego odbył od dnia 2 października r. ub. 50 prób, przy przeciętnej frekwencji 66% i miał 12 występów: 9 kościelnych i 3 świeckie. Chór męski pod kierownictwem p. Wilhelma Rechtsiegla odbył 41 prób przy przeciętnej frekwencji 67% i miał 14 występów: 6 kościelnych i 8 świeckich. W dniu 14 marca r. b. Koło Śpiewacze urządziło w sali Konserwatorjum Warszawskiego koncert doroczny, który zasilił kasę Towarzystwa dochodem w wysokości 487 zł. 48 gr.

Celem uzupełniania i zdobywania wiadomości ogólno kształcących lub specjalnych przez członków Towarzystwa powstało w roku 1922 Koło Samokształcenia. Działalność tego Koła przejawia się w poszczególnych jego sekcjach, a mianowicie:

Czytelnia otwarta w dni zebrań Towarzystwa zaopatrzona jest w szereg pism tygodniowych i codziennych. Frekwencja wynosi stale od 20 do 25 osób.

Bibljoteka była odwiedzana w ostatnim okresie przez znacznie większą ilość osób, liczy ona do 50 stałych czytelników. Ilość książek wynosi przeszło 400 egzemplarzy, przyczem zaznaczyć należy, iż ofiarność wśród członków na rzecz bibljoteki stale wzrasta.

Sekcja Krajoznawcza prowadziła w roku b. więcej ożywioną działalność, co się przejawiało w większej ilości uczestników. Najwięcej udawały się wycieczki do miejsc mniej albo wcale nieznanych. Trudnością w organizowaniu wycieczek jest to, że członkowie naszego Towarzystwa rozporządzają wolnym czasem tylko w niedzielę i święta, a więc w czasie najmniej na to odpowiednim, wyjąwszy wycieczki zamiejskie. W ostatnim półroczu zorganizowano 12 wycieczek, do końca sezonu da się zorganizować jeszcze cztery. W czerwcu Sekcja zamierza urządzać wycieczki zamiejskie. Szerszemu ogółowi podajemy do wiadomości, że w wycieczkach mogą brać udział nietylko członkowie Towarzystwa i że wycieczki nie są związane z żadnemi wydatkami, oprócz w wypadkach nadzwyczajnych.

Wieczory Dyskusyjne urządzane były w tym roku regularnie co dwa tygodnie, gromadząc od piętnastu do trzydziestu kilku osób. Do tej pory było wieczorów 11, tematy ich następujące: 1) O radości życia, 2) Jaki cel nagrody i kary, 3) Czyn chrześcijański jako norma życiowa, 4) O opinji, 5) Wpływ chrześcijaństwa na życie społeczne, 6) Strach i odwaga, 7) Warunek osiągnięcia pokoju na ziemi, 8) Stosunek jednostek do opinji, 9) Obecne i przedwojenne położenie polaków-ewangelików na Pomorzu, 10 i 11) O przestępczości.

W celu niesienia pomocy Domowi Sierot parafji Ewangelicko-Augsburskiej w Warszawie zawiązało się na terenie Towarzystwa w roku 1922 Koło Opieki nad Domem Sierot. Początkowo pomoc niesiono jedynie finansową, z chwilą jednak gdy kasa kościelna była w stanie realizować wydatki w ramach zatwierdzanych budżetów, całą energję skierowało Koło na przeprowadzenie reorganizacji wewnętrznej zakładu. Współudział Koła stara się pilnie idącą w tym kierunku pracę zborowej Opieki Domu Sierot ułatwić.

Obecnem zadaniem Koła będzie dążenie do otworzenia Gniazd Sierocych dla chłopców i dziewcząt konfirmowanych, opuszczających Dom Sierot.

Wydział Zebrań Towarzyskich urządził w przeciągu ostatniego półrocza 23 zebrania, a w tem: obchód reformacyjny, podwieczorek dla żołnierzy ewangelików garnizonu warszawskiego w okresie świąt Narodzenia Pańskiego, wieczory z przemówieniami, religijnemi ks. prof. Michejdy, odczyt p. Ingeborg Steeman o Danji, odczyt prof. Leśniewskiego o Staszicu, 4 zebrania towarzyskie z częścią koncertową, 5 zebrań urozmaiconych grami towarzyskiemi, 1 wieczornicę taneczną, herbatekę dla gości Synodalnych w r. b., 7 przedstawień kinematograficznych, wyświetlanych zakupionym wespół z Gimnazjum im. Reja, aparatem i zabawę dla dzieci. Ogólna frekwencja na powyższych zebraniach wyniosła 2479 osób, w tem 1279 gości i 1200 członków.

Za inicjatywą p. Joanny Pinkwartowej powstał od 1 listopada r. ub. Wydział Robót Ręcznych dla Pań, którego brak był dotąd odczuwany. Celem Wydziału jest danie w pierwszym rzędzie, członkiniom Towarzystwa możności zapoznania się z najróżnorodniejszemi robotami ręcznemi, znajdującemi praktyczne zastosowanie w życiu. W chwili obecnej zorganizowane są działy: haftu białego i kolorowego (30 pań), haftu włoskiego (10 pań), robót włóczkowych (24 panie), kapeluszy (18 pań), szycia i kroju (6 pań). Na jesieni przewidywane jest powiększenie zakresu działalności przez wprowadzenie i innych działów. W myśl obowiązującego wszystkie członkinie regulaminu, każda z pań obowiązana jest w ciągu trwania kursu wykonać jedną robotę dla Wydziału. Prace członkiń będą zgromadzone na mającej się odbyć w maju r. b. wystawie prac.

Kursy Introligatorskie, otwarte ósmego lutego r. b. pod kierunkiem p. Winklera, spełniają podwójny cel: po pierwsze uczą chętną do tego młodzież użytecznego rzemiosła, które niejednemu może w przyszłości i byt zapewnić, po drugie — przez oprawę książek naszej bibljoteki przyczyniają się uczniowie do taniego uporządkowania naszego księgozbioru. Do tej pory pracuje 8 osób, które przez te dwa miesiące wykazały duże postępy w praktyce, starając się daną robotę wykonywać czysto i akuratnie, o czem szerszy ogół będzie się mógł niebawem przekonać, oglądając prace naszych amatorów na wystawie Robót Ręcznych w pierwszych dniach maja.

Przyrost członków w ostatniem półroczu wyniósł 82 osoby. Liczba czynnych członków w chwili obecnej wynosi 414 osób. Członków honorowych Towarzystwo posiada 4 osoby.

Bibljoteka Polskiej Młodzieży Ewang.

W pracy religijnej i oświatowej wielką rolę odgrywa książka. Nie można sobie wyobrazić zrzeszenia młodzieży, któreby nie miało choćby skromnej bibljoteczki, zawierającej nasz niezbyt liczny dorobek duchowy. Książka była zawsze wiernym towarzyszem ewangelika, czytelnika Biblji. I nie można sobie wyobrazić pracy religijno-wychowawczej w większych lub mniejszych grupach zwłaszcza w naszem rozproszeniu bez kształtowania myśli na dobrej, zdrowej książce. Przenosi ten wierny towarzysz naszego życia myśl naszą w dalekie strony, w

inne domy, w inne środowiska, każe nam wmyśleć się w serca i położenie współbraci, radować się z nimi, współczuć im, naśladować ich dobre czyny, brać sobie wielkich mężów historji za wzór, kształcić charakter i wzbogacać poznanie prawdami, okupionemi ofiarnem życiem uczonych.

Tam, gdzie myśl ludzka nie gubiła się tylko w ziemskich, znikomych i materjalnych troskach, człowiek był przyjacielem dobrej książki. A jednak mało takich książek w obecnych czasach, któreby można spokojnie polecić młodym i starszym.

Zanikło poczucie piękna i dobra, w szerokich warstwach naszego społeczeństwa jest analfabetyzm, a ci, co czytają, lubią nie poważną lekturę lecz broszury i marne powieści, podniecające tylko nerwy.

Precz z niewłaściwą i gorszącą literaturą! Szukajmy tego, co kształci i rozwesela, zajmuje i uszlachetnia umysł.

Każde towarzystwo ewangelickie, w szczególności towarzystwa młodzieży ewangelickiej powinny mieć swoją własną bibljotekę, uzupełniając ją nowemi nabytkami. Z czego nlależy złożyć bibljotekę?

Należą do niej w pierwszym rzędzie książki, ściśle związane z naszą przeszłością i obecnem życiem, ewengelickiem. Najważniejsze z nich wydało Towarzystwo Ew. w Cieszynie, księgarnia W. Mietkego w Warszawie i Łodzi. Podane są w „Roczniku Ewangelickim" na str. 415—416. Oprócz nich zasługują na wzmiankę:

A. Schoeneich. — Krótka historja kościoła Chrześcijańskiego. Warszawa. 1925.
Fr. B. Peabody. — Jezus Chrystus i kwestja społeczna. Gebethner. 1911.
H. E. Fosdick. — Religja życia codziennego. 1924.
H. C. King. — Walka o charakter. Warszawa. 1921.
H. E. Fosdick. — Druga Mila. 1921.
Papini-Rzymowski. — Dzieje Chrystusa. 1922. Mortkowicz.
Pontoppidan. — Odważnie a Wesoło. Kompas, Łódź.
Dennert. — Niech się stanie!
— Czy jest Bóg?
— Prawo przyrody, przypadek, opatrzność.
— Chrystus a wiedza przyrodnicza.
Royowa. — Odszczepieńcy.
— Bez Boga na świecie.
J. Stalker. — Życie św. Pawła. 1925.
Runa. — Miedź brzęcząca.
P. Rosegger. — I. N. R. I.
Ch. M. Sheldon. — W Jego ślady.
A. Adolf. — Brzask.
Bibljoteka. — Cnotą a Prawdą.
S. S. Batten. — Nowy porządek świata.
G. Stutzer. — Tajemnice życia duchowego.
O. Swett Marden. — Siła, zdrowie, dobrobyt.
P. Laskowski. — Materjalizm.
— Droga do kutury.
(Ostatnie 11 rzeczy nakładem — „Kompas", Łódź).
Foerster Fr. W. — Autorytet a wolność. Poznań. 1923.
— Nauka życia w przykładach. Arct.
— O wychowaniu obywatelskiem. Gebethner. 1913.
— Wychowanie człowieka. 1919.
— Wychowanie i samowychowanie. 1920.
— Etyka a polityka. 1926.
Wyznania św. Augustyna. 1923. Wilno. Zawadzki.
Ellic Morn. — Zbudź się i walcz. Warszawa.
Nixon Waterman. — Jakim chłopiec być powinien. Gebethner. 1913.
— Jaką młoda dziewczyna być powinna.
Drummond.— Największa w świecie rzecz. Y. M. C. A.
H. Keller. — Optymizm.
M. Maeterlinck. — Piękno wewnętrzne. Warszawa. „Kultura i Sztuka".
Selma Lagerlof. — Legendy o Chrystusie. Arct.
Pascal. — Myśli. Poznań. 1921.
Eucken. — Wielcy Myśliciele. I — II. Warszawa. 1926.
Larsen. — Kamień mądrości. 1925. Warszawa.
Pontoppidan. — Ziemia Obiecana 1924. Warszawa.
Górski A. — Klechdy. Warszawa, Arct.
Selma Lagerlof. — Wspomnienia. Warszawa, Mortkowicz.
— Tętniące serce. W.

Najcelniejsze dzieła literatów obcych trzebaby podać w osobnym spisie.

Z literatury polskiej oprócz dzieł Mickiewicza Słowackiego, Krasińskiego, Ujejskiego, Wyspiańskiego, Sienkiewicza, Prusa, Towiańskiego, Cieszkowskiego: Ojcze Nasz, Reymonta, Małaczewskiego, Sieroszewskiego, Konopnickiej, Orzeszkowej, Rodziewiczówny.

St. Pigoń. — Adam Mickiewicz o życiu duchowem. Poznań. 1922.
J. Marcinkowska. — Wartości twórcze religijnej myśli polskiej. Warszawa. 1922.
Z. Hartinghowa. — Ku światłu.
— Co mi powie dzień dzisiejszy.
Scheur. — Pamiętnik pilota polskiego.
F. Kuraś. — Przez ciernie żywota. Częstochowa. 1925.

Lista książek z zakresu geografji, historji, etyki, wychowania i belestryki jest obszerna. W następnych numerach „Głosu" podawać będziemy najważniejszych autorów i dzieła i zwracać będziemy uwagę towarzystw na nowe wydawnictwa.

S.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— Z okazji Zjazdu delegatów polskich towarzystw i zborów ewang., mającego się odbyć w dni 6 — 9 czerwca zamierzamy w myśl porozumienia zaprosić delegatów Stowarzyszeń młodzieży na wspólną konferencję. O bliższych szczegółach Zarząd doniesie.

Następny numer „Głosu" poświęcony sprawom młodzieży ewangelickiej rozpatrzy ideologję towarzystw młodzieży.

Zarząd T. P. M. E. w Warszawie uprasza, by korespondencje skierowane do niego wysyłano pod adresem: Plac Małachowskiego Nr. 1.

— Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w niedzielę dn. 25 b. m. o godz. 20-ej odbędzie się „Herbatka — Koncert". Wejście dla członków i wprowadzonych gości.

— Koło Samokształcenia zawiadamia, że w piątek dn. 30-go kwietnia w pierwszym terminie o 19.30 w drugim — o 20-ej odbędzie się ogólne roczne zebranie. Porządek obrad następujący: 1) Sprawozdanie z całorocznej działalności poszczególnych sekcyj; 3) Plany na przyszły rok; 3) Wybory nowego zarządu; 4) Wolne wnioski.

— Wydział Robót Ręcznych urządza wystawę swoich prac w pierwszych dniach maja.

— Numer niniejszy nabywać można w Tow. P. Mł. Ew.

Na marginesie.

I

Przysłowiowe „kto Polak, ten katolik" — stało się wyrazicielem opinji publicznej w sprawach narodowości i wyznaia.

Nie pomogły głosy prasy radykalnej (pomijam już bicie na alarm prasy ewangelickiej), która jedyna w Polsce ocenia bezstronnie i naprawdę „pod światło". Aliści kłam polskości pomimo gorliwego wyznawania wiary rzymskiej zadaje poranne wydanie Kurjera Warsz. za Nr. 97 z dn. 9 b. m. 26 roku, gdzie czytamy między wiadomościami z Wilna:

Proces ks. Popławskiego.

„Władze sądowe wytoczyły śledztwo przeciwko ks. Józefowi Popławskiemu, proboszczowi w Dubiczach, po-

wiatu lidzkiego, o prowadzenie agitacji przeciwpaństwowej. Ks. Popławski dał się poznać w powiecie lidzkim, jako bojowy działacz litewski".

Tyle Kurjer Warszawski.

Dodajemy od siebie: O ks. Popławskim, który „dał się poznać" zapewne Polak-Katolik nie wspomni ani słowa. A szkoda! Wartoby!

II

Przed kilku miesiącami w jednym z tygodników warszawskich oglądałem zdjęcie z Ameryki, przedstawiające oszkloną szafkę uliczną, przybraną flagami amerykańskiemi. Wewnątrz na podstawie przybranej zielenią leżała Biblja otwarta na odpowiedniej stronie, tak aby każdy mógł przeczytać słowa Boga Żywego. Pomyślałem sobie wówczas, że niejeden raz Wisła wyleje, a podobnych kiosków stolica nie ujrzy. Stało się inaczej. Jeszcze przed kosztownemi (i to podobno bardzo) przystankami świetlnemi ukazały się w kilku zaledwie punktach miasta świetlne kioski, gdzie na mlecznem szkle widnieją najrozmaitsze ogłoszenia począwszy od najkrótszych. Jeden z takich kiosków tkwi na placu Wareckim róg Ś-to Krzyskiej. Przechodząc obok czytam trzy następujące po sobie ogłoszenia:

1. 2 place do wygrania po 50 groszy;
2. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny".
3. Reklamy i ogłoszenia przyjmuje „Avis", Bracka 4.

Nie amerykanizujmy opacznie w ten sposób ulic stolicy. Słowem Bożem ludzie tak często pomiatają, każdy nadużywa, rzadko kto używa" (Cieszkowski). Wierzę, że szlachetne pobudki kierowały projektodawcą reklamy „mateuszowej". Ale robi ona smutne wrażenie. Trzeba reklamować nie od dołu (na kioskach) lecz „od góry" (w sercach). Nie rzucajmy pereł...

J. K.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Ks. Redaktorze!

Wyczytawszy w Nr. 15 „Głosu Ewangelickiego" wzmiankę o śmierci i pogrzebie ś. p. Edmunda Wernera, pozwalam sobie przesłać kilka słów uzupełnienia tejże, celem wykazania tolerancji duchowieństwa katolickiego. Jak Sz. Ks. wiadomo, plebanja znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie dworu. Gdy ś. p. Edmund Werner dogorywał, posłano do ks. proboszcza z prośbą o przybycie i odmówienie modlitwy nad konającym dobrodziejem i kolatorem kościoła. Zgodził się ks. proboszcz przyjść tylko pod warunkiem, że umierającego namaści i przyjmie na łono kościoła rzymsko-katolickiego. Naturalnie podziękowano ks. proboszczowi za wizytę, zwłaszcza, że trudno było człowieka już nieprzytomnego nawracać. Włościanie i służba dworska prosili o dzwonienie w kościele w czasie pogrzebu; spotkali się ze stanowczą odmową. Rodzina i parafjanie prosili ks. proboszcza, aby zechciał być na pogrzebie. Przyrzekł być w charakterze prywatnym; tego też się spodziewano, tego sobie życzono. Jednak w ostatniej chwili ks. proboszcz się namyślił i ani do domu żałoby, w którym b. często bywał, ani na pogrzeb nie przyszedł. Nawet odmówił wydania krzyża, aby go poniesiono na czele koduktu pogrzebowego. Lecz jeden z włościan wziął krzyż przemocą i szedł z nim, prowadząc kondukt.

Tak wygląda tolerancja katolicka. Pieniędzy kolatora ewangelika nie odrzuca się — pecunia non olet — praca jego przy budowie kościoła chętnie jest widzianą, lecz ostatniej posługi w jakiejkolwiek formie oddać mu nie wolno. Pozwalam sobie jednak dodać, że w całej parafji panuje wielkie niezadowolenie, powiem więcej, oburzenie ze stanowiska, zajętego przez ks. proboszcza. lud więc polski inaczej na te sprawy patrzy.

Racz przyjąć Ks. Redaktorze wyrazy prawdziwego poważania.

Jeden z uczestników pogrzebu.

Sprawozdanie za rok 1925 Domu Miłosierdzia przy ul. Ogrodowej Nr. 2 w Włocławku.

Przychód.

Ofiary w pieniądzach:	zł.	884.70
Ofiary w produktach		363.50
Opłata od pensjonarzy		2039.30
Dochód z komornego		3157.47
Zapomoga opieki społecznej.		50.—
Zapomoga Magistratu		500.—
Procent od kapitału żel.		450.—
Dochód od darcia pierza		139.73
Dochód z zabaw		1013.15
Dochód z magla		8.40
Ze sprzedaży mleka		59.20
Sprzedane świniaki		90.—
Składki		1042.—
		9797.45

Rozchód.

Żywność	zł.	4754.21
Żywność w naturze		363.50
Opał		856.90
Pensja personelu		2182.50
Oświetlenie		449.06
Ubranie, bielizna i obuwie		909.39
Remont Domu		576.88
Utensylja		229.04
Szwalnia i nici		71.60
Praczka		299.—
Mydło		234.21
Kasa chorych i leki		248.37
Książki		84.55
Czystość		150.—
Różne wydatki		130.22
		11539.43

Zestawienie:

Rozchód 11539.43 zł.; Przychód 9797.45 zł. niedobór 1741.98 zł.; pokryli opiekunowie L. B. z 1924 r. zł. 1363.92; pozostaje niedobór na 1926 r. zł. 378.06.

Na pierwszego stycznia 1926 r. pozostało w Zakładzie:

Pensjonarzy 11; starców i kalek 10; sierot chłopców 12; sierot dziewcząt 15; Administracji i służby 4. Razem osób 52.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Podczas konferecji księży pastorów w Warszawie w marcu b. r. odbyło się także Walne zebranie Stowarzyszenia Księży Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Zebranie rozpatrywało zeszłoroczną działalność, stwierdziło z zadowoleniem znaczne postępy sprawy emerytalnej księży, omówiło program pracy na przyszłość, i udzieliło dotychczasowemu Zarządowi mandatu na rok bieżący i wyraziło gorące podziękowanie prezesowi, ks. pastorowi Nikodemowi za jego gorliwe, skuteczne zabiegi koło dobra sprawy tak ważnej dla członków i zborów.

KONFIRMACJA.

Dziś, w niedzielę Jubilate, odbywa się w kościele warszawskim, konfirmacja młodzieży w języku polskim. Konfirmowani będą:

Arndt Jerzy Czesław, Beck Alfred, Behring Henryk Antoni, Berwald Teodor, Bieliński Józef, Broecker Albert, Darbański Henryk, Darbański Edward Maksymiljan, Dolberg Zygmunt, Dürks Edmund, Farner Juljan, Foeller Ryszard Eugenjusz, Forster Gustaw Adolf, Friedrich Edward Alfred, Gerber Ryszard, Grüning Wilhelm Karol, Gise Adolf, Hamann Edward, Hauke Leonard, Hauser Artur, Hein Jerzy, Heintze Edmund Karol, Herman Władysław Ryszard, Hertz Tadeusz Robert, Heurich Jan Feliks, Horich Henryk, Jenike Zygmunt Jan, Jeute Stan. Leon, Jung Artur, Karls Waldemar, Kilpert Edw., Knedler Jan Fr., Knie Ludwik Herman, Koch Alfred, Lange Adam, Lange Emil, Litterer Jerzy, Litzmann Henryk, Małuski Ryszard, Moeschke Otton Henryk August, Mönch Oskar, Mützel Jerzy, Nabe Karol, Ortlieb Adolf, Ortlieb Karol, Patzer Jerzy Wiktor, Peszke Zygmunt, Raam Jan, Rechtsiegel Edmund Marjan, Rutkiewicz Janusz Karol, Scherfer Alfred, Scholl Edmund, Schultz Waldemar, Schwartz Jan, Schwartz Józef, Sommer Gustaw Rudolf, Stelmaski Władysław Jan, Steke Edward, Strauss Mieczysław Kajetan, Stockinger Waldemar, Szabliński Eugenjusz, Sznajder Anatoljusz, Szudak Jan, Trenkner Eugenjusz, Wanke Andrzej Maurycy Aleksander, Waszul Bolesław Marjan, Waitknecht Henryk, Weichold Eugenjusz Karol, Weimer Gustaw Ludwik, Weimert Ryszard, Wichmann Adolf, Wolfram Edward, Wolfram Henryk Albert.

Aberle Emma, Arndt Eugenja, Assmann Emilja, Bellendorf Aleksandra, Berne Helena, Berwald Amalja, Biller Olga, Blank Anna, Chrzanowska Elżbieta Zuzanna, Dek Olga, Dikof Otylja, Dłużyńska Anna Alicja, Donner Otylja, Ebert Anna, Ebert Olga, Franz Elfr., Friedrich Gust., Froehlich Nelly Alicja Elza, Gajda Celestyna, Gittel Lidja, Goetzen Zofja Irena, Grabowska Stef., Grosmann Alicja, Hanihofert Jadwiga, Hohlfeier Gertruda, Joss Irena, Kaddaj v. Kattaj Zofja Helena, Kapler Helena, Kitzmann Eugenja, Klopfert Wanda Stefanja, Kloss Helena Eugenja, Knie Celina Halina, Knie Marta, Kohler Alicja, Koler Olga Krystyna, Koser Helena, Kruger Juljanna, Kurowska Zofja, Kubler Bronisława Eugenja, Lange Anna, Landau Hanna, de Lapierre Helena, Leffeldt Wanda, Litzmann Idalja, Macanke Irena, Marks Helena, Meyerhoff Wanda Jadwiga, Mönch Wanda, Namokel Wanda Pelagja, Orzechowska Helena Marja, Peereboom Marja Janina, Pereświet-Sołtan Eugenja Stefanja, Pydt Karolina, Raichelt Helena Zofja, Redlińska Stefanja Józefa, Rerych Cecylja, Ruhle Wanda Helena, Rupel Leokadja Anna, Rupp Klara, Sattel Lidja Elżbieta, Schlak Irena Stefanja, Schmidt Wanda, Schultz Filipina, Schumacher Wanda, Seeler Joanna, Spring Elza, Strecker Albertyna, Traeger Erna Adela, Trenkner Lucyna, Umgelter Helena, Unruh Marja Henryka, Wichmann Wanda, Wild Edyta, Wolfram Irma.

Z RADOMSKA.

Zaczątki związku młodzieży ewangelickiej. W Radomsku w r. 1923 poczyniono kroki celem założenia towarzystwa młodzieży ewangelickiej. Na członków czynnych zgłosiło się 27 osób, na członków wspierających 10 osób. Rozpoczęto już pewną działalność. Zawiązał się chór, z darów członków wspierających zakupiono 138 książek do bibljoteki, starano się przyczynić do zakupna dzwonu dla kościoła, upatrzony kasjer ufundował jeden dzwon na uczczenie zmarłego brata; wyjednano odprawianie nabożeństw polskich w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, urządzono gwiazdkę dla dzieci, obdarowywano biedne rodziny daramiu uzbieranemi w zborze, przez zasięgnięcie wiadomości w Magistracie przyczyniono się do uzupełnienia list członków zboru. Związek jednak nie zorganizował się; na wynik taki wpłynęła także odmowa przez władze zatwierdzenia statutu. (Zapewne zatwierdzenia statutu odmówiono jedynie dla braków formalnych; może jednak z czasem da się związek zorganizować; z całego serca życzymy tego ludziom dobrej woli. (Przyp. Red.).

Z WŁOCŁAWKA.

Dnia 6 kwietnia zmarła w Włocławku najstarsza z wdów pastorskich ś. p. Marja z Wehrów Tydelska, doczekawszy późnego wieku 95 lat. Mąż jej ś. p. Bogumił Tydelski, pastor włocławski, zmarł 25 maja 1868 roku, czyli 58 lat temu. Prawie do końca życia zachowała pełnię władz umysłowych i pozostawała w stałej korespondencji z swymi wnukami, prawnukami i praprawnukami.

— Ja sam do starości, owszem aż do sędziwości nosić was będę —mówi Pan.

Z POZNANIA.

Istnieje u nas Stow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej i Stow. Pol. Akad. Mł. Ew.

Oba związki, jak inaczej w jednem miejscu być nie powinno, powiedzmy raczej, być nie może, — wspólnie pracują.

Z CIESZYNA.

W marcu r. b. za inicjatywą ks. wikarjusza Józefa Nierostka zorganizowało się „Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej w Cieszynie". Przewodniczącym wybrano ks. Jana Stonawskiego profesora, zastępcą p. Adama Sabelę.

Z AUSTRJI.

Ewangelicki kościół A. i H. wyznania w Austrji zwrócił się doZarządu Kościelnego w Berlinie z prośbą o przyłączenie się doń. Prośba ta została uwzględniona z wielką gotowością ze strony Berlina.

WALKA Z KOŚCIOŁEM W MEKSYKU.

Kontynując swą akcję przeciwko Kościołowi katolickiemu w celu wprowadzenia w życie artykułu konstytucji, głoszącego, że wszyscy księża w Meksyku winni być pochodzenia meksykańskiego, władze zamknęły klasztor w mieście Meksyku. oraz jeden z klasztorów a zarazem kolegjum na prowincji. Wszyscy księża będą deportowani. Zapowiedziano, iż deportacja nie będzie stosowana wobec zakonnic. Nie mniej jednak aresztowano 12 zakonnic z klasztorów w m. Meksyku. Delegacja zakonnic z różnych klasztorów i kolegjów udała się do poselstwa hiszpańskiego, prosząc o interwencję. Poseł hiszpański obiecał przedsięwziąć starania u rządu meksykańskiego w celu umożliwienia im wyjazdu w drodze zwykłej a nie w drodze deportacji. Do Havanny przybyło 14 księży hiszpańskich, deportowanych z Meksyku.

CZECHOSŁOWACJA.

W ub. roku przeszło na łono kościoła czesko braterskо-ewangelickiego 8054 osób, w szczególności z kościoła rzymsko-kat. 6418, 1193 z obozu bezwyznaniowców, a 443 z innych kościołów. Po odliczeiu 1327 osób, które wystąpiły z kościoła, pozostał przyrost 6727 dusz, o 2008 więcej niż w r. 1924.

Ogółem statystyka konwersji na łono kościoła ewangelickiego przedstawia się tak: od r. 1918 do r. 1921 przeszło 43.702 osób, w r. 1922: 9.782, w r. 1923: 7.748.

OFIARY:

Na Dom Sierot:

Gogolewski zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Ryszarda Schoenfelda — 25 zł.; Stoltz Helena — 50 zł.; H. Goleński —20zł. Celem uczczenia ś. p. Juljana Pastenaciego — 20 zł pozostała żona.

Na Misje śród Pogan:

Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie 148 zł. 14 gr. Parafja Ewangelicko-Augsburska w Paproci — 22 zł. 02 gr. Kantorat Białołęka — 15 zł. 70 gr. Filjał Błędów 29 zł. 50 gr.

Na sprowadzenie zwłok ś. p. ks. Schroettera:

Ernst Eugenjusz — 5 zł

Na Parafję Węgrowską:

Kleszcz Marjanna 15 zł.

Na wydawnictwo:

G. F. — 25 zł.; E. S. — 10 zł.

Celem uczczenia ś. p. Edmunda Wernera, żona i dzieci: na Dom Starców Zboru Warszawskiego — 300 zł.; na parafję Węgrowską — 300 zł.

Administracja „Głosu Ewangelickiego“ usilnie prosi zalegających w opłacie prenumeraty o możliwie rychłe uregulowanie zaległości.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 12 do 19 kwietnia było

Urodzonych: chłopców 4, dziewczynek 2.

Zaślubionych: nie było.

Zmarłych: Aleksander Grunwald, garbarz, lat 44; Julja Kopf, wdowa po robotniku, lat 78; Eugenja Stikel, córka robotnicy, 8 tyg.; Leopold Klein, syn stolarza, ms. 7; Augusta Emma Giannini urodzona Liefeldt, z własnych funduszów się utrzymująca, lat 76.

Porządek nabożeństw.

Dnia 25 kwietnia, w niedzielę Jubilate:

o godz. 10 rano, konfirmacja młodzieży w języku polskim, ks. Loth.

Dnia 30 kwietnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim.

Dnia 2 maja, w niedzielę Cantate:

o godz. 9½ rano, konfirmacja młodzieży w języku niemieckim, ks. Loth;

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim (bez komunji św.), ks. Michelis.

W kościele garnizonowym Mokotów — Lotnisko: w niedzielę dnia 25 kwietnia b. r. o godz. 10 nabożeństwo w języku polskim — ks. prof. Michejda.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“, Szpitalna 10. Telefon 193-95.